

BARTNIK

POSTĘPOWY

Treść numeru :

	Str.
<i>Wojciech Wiązecki</i> : Las a pasieka . . .	75
<i>Jarosław Kraus</i> : Rodzice (fejleton) . . .	77
<i>St. K. Bergman</i> : Stosunek siły pnia do ilości zbiorów miodu w świetle cyfr .	80
<i>Józef Watzka</i> : Uszlachetnienie rasy pszczelej w świetle doboru naturalnego i sztucznego	83
<i>Geo S. Demuth</i> : Przemysłowa produkcja miodu plastrowego	85
<i>Jan Gutt</i> : Jednak nie wszędzie kolendra mioduje	89
Znaczenie pasieki szkolnej dla celów naukowych i propagandowych ogólnych i rolniczych	90
<i>Józef Watzka</i> : Pasieka przemysłowa. . .	93
Ś. p. Onufry Siery	95
Korespondencje	95
Sprawy bieżące	99
Ogłoszenia	102



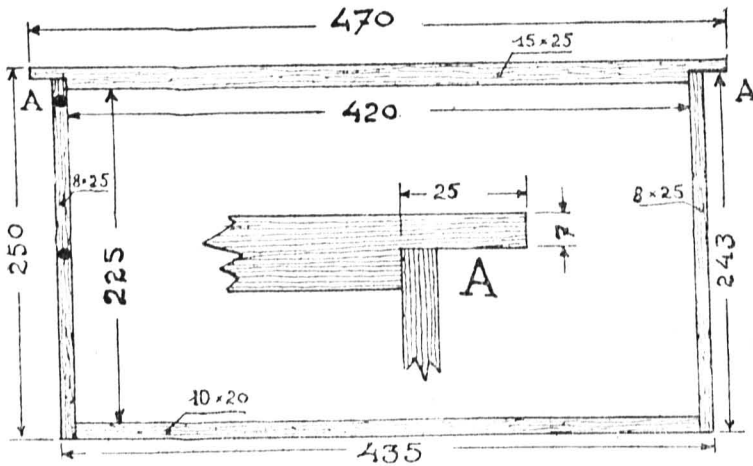
Adres redakcji i administracji:
Lwów, ul. Kopernika 20.
 Konto P. K. O. Nr. 151.752.

PRASKI DO WYROBU WĘZY

solidne i pięknie wykonane z metalu
na ramki słowiańskie, związkowe
i warszawskie oraz Dadant-Blatt'a.

::-:: Cena za sztukę 160 złotych. ::-::

„PSZCZOŁA“, Lwów, Kopernika 20.



Dokładne wymiary ramki związkowej, uchwalonej
na zebraniu we Lwowie w r. 1926.

Na składzie posiadamy dawne roczniki

„BARTNIKA POSTĘPOWEGO“

w cenie po 5 zł. za kompletny, zbroszurowany rocznik,
z następujących lat: 1876, 1879, 1880, 1881, 1884, 1885,
1895, 1896 (brak Nr. 1 i 2), 1897, 1898, 1899, 1900, 1901,
1903, 1906, 1907, 1908, 1926.

MIODARKI BĘBNOWE

wytręające miód naraz z obu stron bez odwracania plastra, na 8
ramek systemu Dadant-Blatta'a oraz Związkowego. — Cena 200 złotych.

„PSZCZOŁA“, Lwów, Kopernika 20.



PRENUMERATA:
rocznie Zł. 10 —
półrocznie 5 —
kwartalnie 2:50
numer pojedyn-
czy 1 Zł.

Założony w r. 1875 przez dr. Teofila Ciesielskiego
**Organ Związku Pszczelniczego i Sekcji
Pszczelarskiej Towarz. Gospodarskiego
we Lwowie**
założonej w r. 1856 przez Juliana Lubienieckiego.

OGŁOSZENIA:
1 strona Zł. 100
1/2 " " 55
1/4 " " 30
1/8 " " 16
1/16 " " 8

Pismo redagują: **LEONARD WEBER, Ks. W. KRANOWSKI i L. PIERZCHAŁA.**

LAS A PASIEKA.

Wojciech Wiązecki.

Dotychczasowa nasza nauka pszczelnictwa polega na uświadamianiu jak najszerszych warstw społeczeństwa o życiu pszczół i korzyściach, jakie one dają lub dać mogą. Dotąd brak nam dokładnych opisów badań zachowania się pszczół w różnych warunkach klimatycznych i florystycznych naszego kraju. Stąd prawie każdy podręcznik pszczelarski jest jednostronny, bo nadający się do zastosowania tylko w okolicy, w której dany autor przez szereg lat badał życie swoich pszczółek. Stąd pochodzi w bardzo wielu wypadkach niesłuszna krytyka i, co za tem idzie, zniechęcenie do dalszej pracy. Tu mimochodem wspomnieć należy o powtarzaniu elementarnych wiadomości o pszczołach i jej życiu w czasopiśmie, oraz o drukowaniu artykułów, nieraz w treści przypominających podręczniki dla analfabetów pszczelnictwa. Do tego celu należałoby dobrać odpowiednie podręczniki i w kąciaku dla początkujących polecać kolejność w ich przestudjowaniu. Czasopismo powinno

służyć rozstrzygnięciu poważnych kwestyj pszczelnictwa, i tu mam zamiar, w szeregu artykułów, podzielić się z Szan. Czytelnikami moimi uwagami o wpływie lasu i leśnictwa na życie pszczół i dochód z pasieki.

Wiadomą jest rzeczą, że w czystym polu pożytek dla pszczół zmniejsza się z każdym dniem. Ratowanie pszczelnictwa przez zakładanie sadów i obsadzanie dróg oraz nieużytków drzewami i krzewami miodo- i pyłkodajnymi, jest muzyką dość dalekiej przyszłości. Pozostaje więc nam zwrócić bacniejszą uwagę na lasy.

Przejeżdżając puszcze leśne i knieje, spotyka się bądź po osadach, bądź gajówkach, dość spore pasieki. O systemach uli szkoda pisać, bo ul miodu nie daje. Tutejszemu mieszkańcowi puszczańskiemu (mam na myśli lasy w sąsiedztwie Puszczy Białowieskiej) nie trzeba tłumaczyć korzyści, płynących z hodowli pszczół, ani go do tego zachęcać: każdy ma wrodzoną żyłkę bartniczą, a wiedzę pszczelarską *sui ge-*

neris, tak, jak znachorstwo lub kołtuństwo, które odziedziczył z dziada pradziada. Zresztą próżne kłody i skrzynki, leżące pod chatą lub stojące w ogrodzie, świadczą, że przed wojną były tu liczne pasieki, a napewno i wiele miodu.

Wojna i zamieszki społeczne wymiotły bartników ze swych sadyb, wyniszczyły pasieki, a reszty dokonał zgnilec. Przeważna ilość pasiek powojennych powstała z pszczół, przyniesionych z lasu, z barci drzew leśnych. I obecnie jeszcze udaje mi się od czasu do czasu znaleźć taką barć, lecz nie zawsze zastaję w niej pszczoły, bo albo nieokrzesany pastuch bydła wybrał plastry z miodem jesienią, wyniszczywszy przedtem pszczoły ogniem i dymem, albo chytry sąsiad-bartnik zabrał je do swego ula.

Pisząc o lesie, jako źródle miododajnym, należy zwrócić uwagę nie tyle na florę, ile — przede wszystkim — na klimat danej okolicy. Rzecz bardzo ciekawa i charakterystyczna, że w pewnej okolicy niektóre uroczyska leśne odznaczają się wybitną miododajnością, inne zaś tylko w pewnych warunkach są takimi. O florze miododajnej niema co i pisać; wiadomą bowiem jest rzeczą, że dewastacja lasów, czy też zbyt wielkie wycięcia sprzyjają rozwojowi dzikich roślin miododajnych, których obecność jednak nie decyduje wyłącznie o miodozbiorze. Na wydajność nektaru przez kwiaty roślin kwitnących w danym uroczysku leśnym wpływają: wiatr, ciepłota powietrza, zachmurzenie nieba, jakość gleby, ilość i jakość opadów atmosferycznych.

Zastrzegam się, iż uwagi moje, może nie dość udatnie skreślone, pochodzą z zapisek i spostrzeżeń, poczynionych w ciągu ostatnich czterech lat i mogą niejako zjawisko generalizować. Otóż najważniejszym czynnikiem, powodującym wysychanie nektaru kwiatowego w uroczyskach leśnych, jest wiatr. Jeżeli weźmiemy pod uwagę zjawisko takie, iż na przestrzeniach, mało zamieszkałych i zalesionych (jak stopy), przeważnie o każdej porze dnia i roku wieje

wiatr i w dodatku o zmiennym kierunku, zrozumiemy, jak nasze pszczołki narażone są na kaprysy jego podmuchów. U nas wiatry południowo-zachodnie są osuszające. O ile zręby leśne nie są osłonięte od tych wiatrów, pożytek z kwiatów jest bardzo mały lub żaden. Wprawdzie niebo zachmurzone zmniejsza nieco działalność wiatru, wysuszającą nektar, jednak i w takie dni pożytek jest bardzo mały.

Ciepłota powietrza jest jedną z najważniejszych przyczyn wydajności nektaru w kwiatkach, o czym zresztą wszyscy dobrze wiemy. W lesie jednak zdarzają się bądź spóźnione przymrozki, bądź też, na tak zw. „zmroziskach“, nawet latem daje się zaobserwować szron, a w każdym razie temperatura dość niska, tak, że kwiaty nie wydają nektaru. Wysoka temperatura dnia i nocy, połączona z wiatrem, choćby nawet o słabym lub średnim natężeniu, o ile przypadnie na czas kwitnięcia większej ilości roślin miododajnych, uniemożliwia miodozbiór. W pasiece wówczas spokój i cisza — jak na cmentarzu: tu i ówdzie wyleci kilka pszczołek do wodopoju, studni lub gnojówki i na tem koniec. A tu setki hektarów kultur lub wycięcia leśnych są upstrzone niezliczoną ilością kwiecica o najróżnorodniejszych kolorach. Wiatr przynosi upajającą woń, a płuca z rozkoszą wdychają ostre, odurzające powietrze. O ile taki stan zdarzy się z końcem maja i w czerwcu, wówczas pasieki giną z głodu u niedoświadczonych pszczelarzy; zapobiegliwsi muszą karmić pszczoły do św. Iana. Taki wypadek był w r. 1925.

Zachmurzenie czyli stosunek powierzchni nieba do powierzchni chmur, zasłaniających słońce, ma również ogromny wpływ na wydajność nektaru przez kwiaty roślin miododajnych. Przy średnim zachmurzeniu, a średniej lub wysokiej temperaturze, zwłaszcza zaś przy bezwzględnej spokojności powietrza, występuje, t. zw. „parokoc“ lub „parność“. Powietrze wówczas, zwłaszcza na wiosnę, jest prze-sycone parą wodną, pyłkiem kwiatow-

wym drzew szpilkowych i wonią kwiatów: staje się ciężkie, nie do zniesienia. Pot kroplami spływa z ciała, ale też pracowite pszczołki zalewają plastry miodem. W taki czas średnie roje zalewają nadstawkę. Dadana miodem w 2—3 dniach. W takie dni świerk, leszczyna, oraz niektóre drzewa owocowe, wydają miód spadziowy. Wówczas liście i szpilki tych drzew pokryte są gęsto pszczołami, a lepki, słodki płyn spada kroplami na ziemię. Jednak dni takie są rzadkie.

Zdarza się bardzo często, że w pewnym uroczysku leśnym występuje znaczna ilość drzew i traw miododajnych. Aczkolwiek pogoda sprzyja, spokój w powietrzu, rośliny pokryte kwieciami, pszczołki ich jednak nie odwiedzają. Przyczyną tego jest w takich wypadkach kilkudniowa posucha przy pogodnym niebie i silnym nagrzaniu słonecznym. Nektar wówczas wcale nie podchodzi do kwiatów. Wyjątek stanowi koniczyna czerwona, która w lata posuszne stanowi poważne źródło miododajne.

Jednakże, o ile gleba jest bogata w próchnicę, o położeniu niskim, a nawet nieco podmokłym, wówczas para wodna, wydobywająca się z ziemi, nasycza powietrze, i kwiaty na pewien okres dnia — mimo upału — wydają nektar. Stąd to pochodzi zjawisko, że w danej okolicy leśnej są pewne uroczyska, gdzie pasiecznik-gajowy stale rok rocznie sporą ilość miodu odbiera pszczołom, podczas gdy sąsiad jego, mieszkający o kilka lub kilkanaście km. dalej w tym samym lesie, otoczony drzewami i krzewami miododajnymi, pszczołki swoje może ledwie uchronić od śmierci głodowej; rośliny miododajne bowiem, rosnące na glebie przepuszczalnej, próchnicowatej, o lekkim zabagnieniu, są zdolne do wydawania nektaru nawet przy średnio-dogodnych warunkach klimatycznych. Teren środowiska miododajnego jest zwykle pagórkowaty, poprzerzynany jarami lub wąwozami i ma liczne kotliny, często zapełnione wodą, tworzącą małe sadzawki lub błota. Takie uroczysko leśne, o ile w dodat-

JAROSŁAW KRAUSS
Sieniawa nad Sanem.

RODZICE.

(Ciąg dalszy.)

Do tak skrajnej ofiary pobudza trutnia ogrom jego wrodzonej, nieświadomej sobie potęgi, ogrom tej mocy o bezwolnym pragnieniu zetknięcia się z niepokalaną czystością rozkwitającego pączka. Tylko świeżo wylęgła, słońcem wyzłocona księżna, może przepychem omamić jego królewski majestat i porwać go w tan miłosny. Tylko taka-godną jest jego poświęcenia, zdolną do cudownego przeszczepienia w siebie powierzonych jej zrazu. Tylko w takiej może się rozkorzenić, rzucony w nią, pył jego życia i trwać w niej żywym w swej mistycznej władzy aż do całkowitego wyczerpania!

Truteń jest tym słonecznym zarem,

budzającym ją z biernej martwoty, żywo zapładniającym, wstrząsającym dreszczami nieustannego ognia i pożądania miłości.

A ona?

Ona rodzi, bo musi, żyje, tworzy, bo musi; jest, bo musi, gdyż bierną jest, jako ta rola, wydająca powierzone jej ziarno z nakazu władającego nią słońca!

Stosunek dziewiczej matki do trutnia, tego szczodrego siewcy ziarna życia, jest analogią stosunku przygotowanej pod siew roli, do ducha, władnego życiem. Związana bierną egzystencją na szczupłej, ograniczonej przestrzeni ciemnego wnętrza pnia, matka staje się cichą piastunką kolebki, ożywionej milionowym płodem ofiarnego darczyńcy, jakim jest truteń.

Niewolona ci jest przez całe życie, gdyż granic tej niewoli przekroczyć jej nie wolno!

ku posiada smugi wysokich drzewostanów, jest prawdziwym rajem dla pszczółek od wczesnej wiosny do jesieni. Na takich przestrzeniach pojawiają się miliony kwiatów, które co pewien okres czasu pokrywają coraz to innym kolorem wyręby i płazowiny leśne. Chąc je wszystkie wyliczyć, trzeba by być specjalistą w systematyce botaniki.

Dotąd, niestety, nie mamy w Polsce zakładów, badających florę miododajną i zachowanie się jej pod względem wydawania nektaru w różnych stosunkach klimatycznych i orograficznych. Zostawiając jednak kwestię naukową na uboczu, stwierdzić możemy, że lasy litewskie i żmudzkie słynęły od wieków z wydajności miodu. Żałować jednak należy, że czarnobrody leśnik, o semickim wyglądzie twarzy, jest w tych lasach gospodarzem i wycina bezlitośnie drzewa miododajne i stare, dziupławe sosny na bezwartościowy opał. W ten sposób tysiące dzikich roji pszczół, nie znalazłszy dla siebie odpowiedniego mieszkania, rok rocznie

marnie przepadają. Bardzo często znajduje się rodzinę pszczałę, osiadłą pomiędzy wystającymi korzeniami pników, ostatecznie w dziuple szczupłem i przez ptaki podziurawionem, a nawet gdzieś w rowie, przykrytym gałęziami i liśćmi, naniesionemi wodą w czasie roztopów wiosennych. Wprawdzie przemyślny bartnik puszczański wystawia tu i ówdzie wabiki, ale nie jest w stanie wylapać wszystkich, blakających się roji.

Z opisu powyższego nie należy wnioskować, jakoby z łapania roji można sobie uczynić przedsiębiorstwo. Niestety, wyszukać takiego zbłąkanego roja dość trudno, a że i dziupel w lesie coraz mniej, więc i tych — dziko żyjących i rojących się pszczółek — ubywa.

Jak łatwo zrozumieć, rola leśnika, a zwłaszcza nauki leśnictwa, powinna być ogromnie ważną dla rozwoju pszczelnictwa. We wszystkich uczelniach leśnictwa powinno być wykładane pszczelnictwo tak, jak się wykłada rolnictwo, ogrodnictwo i t. p. Profesorom botaniki leśnej i ochrony

Areną jej weselnych wzlotów — to szczupłe sąsiedztwo jej pnia rodzinnego. Rozmiar tej przestrzeni jest ściśle ograniczony miarą możności powrotu w domowe ognisko. Chwila nieopatrzego przekroczenia przez nią powyższych granic rozstrzyga o życiu i losie zbłąkanej matki. Cudza rodzina jej nie przygarnie!

Areną zaś jej plennej misji — to szczupłe, klasztorne zacisze tysięcy drobnych celek pnia do końca jej życia, wśród nudnie jednostajnych, prawie że niezmiennych warunków bytu.

Patrząc na jej wprost niewiarygodną płodność wśród takich warunków, nieustającą nawet w razie dotkliwego dla niej kalectwa, jak: utraty skrzydełek lub odłamania cząstek odnóży, mimowolnie szukamy wśród mrocznej ciemni pnia bogdaj krzty blasku jakiejś złudnej tęczy, rozweselającej ten żmudny i mniej przyjemny w naszym pojęciu obowiązek nieustannych porodów.

I oto znowu widzę zjawę pozornie zmarłego trutnia-ojca, osładzającego matkę gorycz jej doczesnej misji.

Wszak mnogość — to widoczna dla nas walka ducha z materją, to wieczne zmaganie się życia ze śmiercią, to ciągle borykanie się znikomości z trwałością, to bezkresne wirowanie w błędnem kole istnienia. Niedosięgnięta w pomysłach, przebiegle chytra przyroda, posługuje się nieskończoną ilością złudnych środków do rozgrzania, uruchomienia martwej, ociążonej materji — w tę zmaganiu się jej z nieśmiertelnym duchem.

Otóż jeden z powyższych pomysłów odnajdujemy w zapłodnionej matce pszczelej. Właśnie przeszczepiona w nią znikoma cząstka trutnia jest tem *p. perpetuum mobile* jej tysięcy w każdej dobie porodów. Oto każde wydanie na świat żeńskiego embriona poprzedza rozkoszne, wiośniane zetknięcie się jej narządów z arcyofiarną, bo

lasu otwiera się wdzięczne pole do popisu. Zarządy leśne powinny zrozumieć, że pasieka w lesie, przy gajówce, czy leśniczówce, bardzo tanim sposobem powiększy dobrobyt leśnika. Zamiast wyznaczać olbrzymie deputaty w polu i łąkach, a tem samym zmuszać człowieka do parania się z gospodarstwem rolnem, stawiania zabudowań gospodarskich dla inwentarza, zboża i paszy, wypadaloby o wiele taniej zbudowanie dobrego, podziemnego stebnika i minimalnej, niezbędnej ilości budynków gospodarczych. Pszczołki za to swoją pracowitością, przy umiejętnym obchodzeniu się z niemi, poprawią budżet domowy leśnika.

Tutaj należy podkreślić, że przy urządzaniu kursów dla gajowych jeden tylko nadleśniczy, p. Stefan Skibniewski z Grajewa, umieścił w programie wykładów pszczelnictwo.

Wdzięczne pole do pracy na tej niwie otwiera się również dla panów komisarzy ochrony lasów. Aczkolwiek panowie ci są bardzo obciążeni pracą zawodową, to jednak, objeżdżając lasy, mogliby w niejednym wypadku uchronić przed zniszczeniem drzewa miododajne i dziuplawe. Jeśli młodzi adeptci leśnictwa wyniosą z czasów studjów zamiłowanie do pszczółek i rozumieją znaczenie tych owadów nie tylko przy zapyłaniu drzew i krzewów przez oddziaływanie na swe otoczenie, mogą bardzo wiele zdziałać dla pszczelnictwa.

Jak wynika z wypowiedzianych powyżej uwag, organizacje pszczelar-skie powinny również zwrócić baczną uwagę na lasy województw północno-wschodnich i dołożyć wszelkich starań, aby pszczelnictwo zajęło z powrotem swoje stanowisko, uświęcone tak starą i świetną tradycją.

okupioną życiem, resztką bytującego w niej męża.

Jedynie to nieustanne kojarzenie się dwójga płci pobudza matkę do grzebiącej ją w nicość plenności, jedynie radość jego łagodzi mękę, równowagę poświęcenie, uzasadnia jej lekkomyślność, krzepi jej siły, zaostrza jej ochotę, pobudza ospałość, rozognia jej chłód i unicestwia rozkoszą wszelką dolegliwość!

Jedynie truteń, jedynie rozkosz kojarzenia się z nim, coraz zmartwychwstającym, powoduje, uzasadnia lęg kilku tysięcy cór w ciągu jednej doby; natomiast mniej przez matkę pożądanym brak takiego kojarzenia się zapobiega nadmiernej plenności synów, tak, że ilość młodych trutni w pniu normalnym nie przekracza nawet 1% liczby ogółu.

Lęg bowiem trutni, nieprzedzany płciowem kojarzeniem się, następuje w pniu tylko z przykrej konieczności.

Przyczyną taką może być pojawienie się: 1) trutówki, 2) matki trutowej lub 3) matki starej, o zamierającej częstce męża, wreszcie sposobienie się do mającej nastąpić wkrótce rójki pnia i do zaślubin dziewiczych następczyń. Tej przykrej konieczności bynajmniej nie zaprzecza fakt, że nieraz — mimo prawidłowej matki i lęgnięcia się trutni — pień wcale się nie wyraja. Brak rójki w takich wypadkach powodują zwykle przyczyny zewnętrzne, z których najdosadniejszą jest nagle ustanie pożytku lub chłodna pora deszczowa.

Dziewicorodztwo robotnic, a tem samem i matki, jej zadziwiająca nas płodność i jej jedyne w życiu monogamiczne połączenie się z trutniem, do tego stopnia omamiło mroczną złudą nasze, w tym wypadku na zmyśle zwroku oparte spostrzeżenia, że, przejęci tragicznym zgonem męża, równocześnie uśmierciliśmy jedynie legitymowanego ojca, mimo, iż on ci wyłącznie decy-

STOSUNEK SIŁY PNIA DO ILOŚCI ZBIORÓW MIODU W ŚWIETLE CYFR.

St. K. Bergman.

Kwestja znaczenia siły pnia jest stale stawiana na pierwszym miejscu, jako jeden z nieodzownych warunków prawidłowej gospodarki i dochodowości pasieki.

Niestety, okazuje się, iż przeciętnemu pasiecznikowi jest rzeczą obojętną, czy pnie jego są istotnie silne i czy doprowadził je do siły na czas pożytku. To lekceważenie najkardynalniejszych zasad gospodarki mści się na właścicielach pasiek zupełnym brakiem dochodu.

Stosunek zależności zbioru od siły pnia da się obliczyć bardzo łatwo rachunkiem prawdopodobieństwa *a posteriori*.

Według obliczeń i badań Dra Teofila Ciesielskiego, jedna pszczoła w czasie pożytku przynosi naraz do ula od 0'056 do 0'071 grama miodu (jest

to blisko $\frac{2}{3}$ jej własnego ciężaru). Doświadczenia na ten temat prowadzili również: Demoll, br. v. Buttel-Reepen, Dr. Enoch Zander i Küstenmacher z wynikami różnemi i znacznie odskakującemi od cyfr, podanych przez Ciesielskiego. Dopiero późniejsze (z r. 1921), ścisłe badania, przeprowadzone przez Dra Ludwika Armbrustera, docenta biologji w Berlin-Dahlem, dały rezultaty bardzo zbliżone do obliczeń Ciesielskiego, a mianowicie: cyfrę objętości pęcherzyka u pszczoły na 0'0577 $\text{cm}^3 = 57.77 \text{ mm}^3$, oraz wagę zawartego w nim nektaru 69:324 mg = 0'069 g. (*Vergleichende Eichungsversuche an Bienen und Wespen*).

Wykorzystując powyższe dane, można obliczyć *a posteriori* prawdopodobne ilości miodu, znoszonego przez pnie o rozmaitej sile. Przyjąwszy naj-

duże o załączku, oraz jakości matek i robotnic!

Mimo notorycznego forytowania i doboru przedewszystkiem samców w rasowym a celowym chowie wszelkich innych istot, w pszczelnictwie, jakby dla ironji, zupełnie ich lekceważymy, wprost ignorujemy, jedynie z tej przyczyny, że każdorazowe kojarzenie się trutnia z matką przed wydaniem córki, na której nam przedewszystkiem zależy, następuje poza sferą naszych zmysłowych wrażeń i spostrzeżeń.

O tego jedyne, wyłącznego producenta, decydującego o jakości tak pożądaných przez ziarn, tworzących dobrobyt pnia, my wcale nie dbamy, ani się troszczymy.

Z jakiemż politowaniem patrzylibyśmy na hodowców mlecznego bydła, o taczających — w razie dziewicorodztwa krów — swą opieką tylko krowy, płodzące byki; natomiast nie troszczących się zupełnie o stadniki, od których je-

dynie pochodzą zasobne w tłuste mleko krowy?! Chyba cel chowu zmierzałby do wybujałych kształtów ojców, nie zaś do rozmnożenia mleczności matek.

Mimo, iż rola stadnika nie jest tak wybitnie jednostronna, jak trutnia, mimo, iż tenże rozporządza obojgiem płci, jego ojcowskie przymioty idą na wagę złota. O ileż jeszcze wyżej cenionoby go i więcej dbano o niego, gdyby taki stadnik decydował tylko o płci żeńskiej i o jej przymiotach, mających wyłączny wpływ na jakość i kierunek hodowli, jak to u naszych pszczoł się dzieje.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



niższą daną napełnienia zbiornika miodowego u pszczoły na 0'056 gr., otrzymamy cyfrę 56 gr., jako ilość nektaru, zniesionego do ula przez 1000 pszczół. Powiedzmy, iż jedna pszczoła odbywa w poszukiwaniu nektaru tylko dwa loty dziennie, to sumą obu lotów *ca* 1000 pszczół będzie 112 gr. miodu.

Dla porównania wyników pracy dwu pni o różnej sile przyjmujemy, iż pień Nr. 1 posiada 15.000 pszczoły lotnej, trudniącej się znoszeniem nektaru; pień ten uważamy za słaby. Pień Nr. 2 jest bardzo silny i posiada pszczoł lotnych 80.000. Ponieważ 1.000 znosi dziennie 112 gr., to 15.000 pszczoł zniesie $112 \text{ g} \times 15 = 1680 \text{ g} = 1 \text{ kg. } 680 \text{ gr.}$, natomiast 80.000 pszczół dostarczy $112 \times 80 = 8960 \text{ gr} = 8 \text{ kg } 960 \text{ gr.}$ nektaru; będzie to wydajność dzienna obydwu pni.

W okolicach o pożytku słabym, lecz miernym, poszczególne pożytki, między którymi następują przerwy, trwają przeciętnie 7 do 12 dni. W tym okresie, przypuśćmy 8-dniowym, wypada jeden lub dwa dni dżdżyste; dalej dni chłodne, wietrzne, zbyt gorące, nie pozwalające pszczole na dłuższe zbieranie nektaru, niż do godziny 9-tej rano lub wreszcie chłodne noce, nie sprzyjające wydzielaniu się nektaru. Jeżeli zesumujemy te wszystkie przeszkody, uniemożliwiające pszczole pobranie nektaru z kwitnącej podówczas rośliny, to okres ten zredukuje się do trzech, a nawet do dwóch dni istotnego pożytku.

I dopiero tutaj uwydatnia się znaczenie siły pnia: tu wykaże się jasno, jakie miodobranie będzie w pniu silnym, a jak nikłe wyniki z pnia słabego. Gdyby całe ośm dni pożytku były dla pszczoły pomyślne, to również pień słaby zdołałby zebrać dość znaczne zapasy miodu. Zazwyczaj rzecz ma się odwrotnie, szczególnie w okolicach podgórskich, a wówczas ta garstka pszczoły, mimo wyjątkowej pracy, uzyskuje nic nie znaczące wyniki. Kwestję tą przedstawia jasno cyfry.

Przyjąwszy, iż nasz 8-dniowy po-

żytek zredukował się — z powodu nieprzychylnych warunków atmosferycznych — do dni trzech, otrzymamy następującą, ogólną wydajność obu pni z tego okresu: Nr. 1, słaby, nabiera zapas 5 kg. 40 gr., gdy Nr. 2, silny, zniesie w tym samym czasie 26 kg. 880 gr. nektaru. Z tego obliczenia okazuje się, iż pień silny zebrał o 21 kg. 840 gr. miodu więcej od pnia słabego; jest to olbrzymia różnica.

Dla większej ścisłości tego rachunku prawdopodobieństwa musimy uwzględnić trzy czynniki, które wpłyną na znaczne obniżenie się tej wydajności lub też zmienią wielkość współczynnika stałego. Są to następujące: 1) nadmiar wody, zawartej w nektarze kwiatowym i świeżym miodzie; 2) różnica wydajności nektaru u rozmaitych roślin i związane z tem różnice w czasie i ilości lotów pszczoły [wpływ na zmianę współczynnika stałego (*constant*)]; 3) własne potrzeby ula i karmienie czerwiu. Musimy zatem uwzględnić fakt, iż miód, świeżo zniesiony przez pszczoły, jest miodem niedojrzalym, zawierającym — zależnie od pochodzenia — 30 do 94% wody, którą pszczoły muszą wyparować w takiej ilości, by jej pozostało najwyżej 22%.

Niżej podana tabela wykazuje procentowe zawartości składników nektaru niektórych roślin (według Dra Enocha Zandera z Erlangen).

Polskich nazw tych roślin, z wyjątkiem pierwszej (cesarska korona), podać nie mogę, gdyż są to — prawdopodobnie — nazwy ogrodnicze, różniące się od botanicznych; w tym wypadku zaś chodzi jedynie o poglądowe przedstawienie różnic zawartości wody i cukrów.

Drugim czynnikiem, który wpłynie na wahanie się samego zbioru nektaru, będzie gatunek rośliny, z której nektar był pobierany. Nie każda roślina wydziela go w jednakiej ilości i tak: pszczoła, chcąc wypełnić zbiornik miodowy, musi oblecieć przeciętnie 91 kwiatków hreczki; natomiast tylko 79 kwiatków ogórecznika (Ciesielski). Aby zebrać 1 kg. miodu hreczanego,

NEKTAR Z KWIATÓW	Obserwator	Ciezar- garn- kowy	Woda %	Sacharyna %	Cukier zin- wertowany %	Fruktoza %	Glukoza %	Skręcenie na lewo: — na prawo: X	Kwasy %	A z o t %	P o p i ó ł %
<i>Fritillaria imperialis</i>	v. Raumer	1:0246	93:76	0	5:70	0	0	—	0:0138	0:0481	0:06
<i>Bignonia radicans</i>	v. Planta	1:06	84:70	0:437	—	—	14:84	— 10	?	?	0:45
<i>Protea mellifera</i>	"	1:07	82:34	?	—	—	17:06	— 18 — 19:10	?	?	0:253
<i>Hoya carnosa</i>	"	1:18	59:23	35:65	—	—	4:99	— 1	?	?	0:105
<i>Poinsettia pulcherrima</i>	Stone	1:35	30:98	11:33	—	—	57:59	—	?	?	?

muszą pszczoły oblecieć 1,444.443 kwiatów hreczki, że zaś pień, przeciętnie silny, zbiera dziennie około 6 kg. miodu, muszą przeto oblecieć dziennie najmniej 8 do 9 milionów kwiatów (Ciesielski).

Według *Revue el.ctique*, do zebrania 1 kg. nektaru z koniczyny czerwonej potrzeba oblotu 7,500.000 kwiatów; do tego samego celu 2.000.000 kwiatów akacji, a 5,000.000 kwiatów esparcety.

Tabela Wilson'a (*On the Amounts of Sugar contained in the Nektar of Various Flowers*) podaje następujące dane:

R O Ś L I N A	Wydajność w mg.	Opłcm cukru	Miodu około	Cukru okolo	Cukru Przomowego	Cukru inwertowa- nego	Nektaru w mm ³	Ile główek kwiatów potrzeba na	
								napętnienie pęczeryzka miodowego	1 kg. miodu
Koniczyna czerwona	z kwiatu	0:132	0:165	0:099	0:033	0:3	193	6,000,000	
	z główki	7:53	9:91	5:95	1:98	20	2:9	100,000	
Wyka ptasia (<i>vicia crocca</i>)	z kwiatu	1:158	0:198	0:158	.	0:4	144	5,000,000	
	z grona	3:16	3:95	3:15	0:01	8	7:2	250,000	
Akacja (<i>robinia</i>)	z kwiatu	—	0:625	—	—	—	—	1,600,000	
Fuchsja	z kwiatu	7:59	9:49	1:69	5:0	19	3	100,000	
Groch (<i>Pisum sativum</i>)	z kwiatu	9:93	12:41	8:33	1:60	26	2:3	80,000	

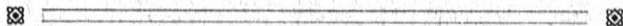
Trzecim czynnikiem, umniejszającym procentowo zbiory miodu, jest wydatne karmienie czerwiu przez pszczoły, stojące w prostym stosunku do jego ilości, oraz zużycie pewnego *kwantum* miodu na własne potrzeby pnia.

Z doświadczeń, przeprowadzonych przez Berlepsch'a, wynika, iż 1000 komórek czerwiu spotrzebuje aż do ich zasklepienia około 100 gr. miodu.

Z wyżej wymienionych trzech czynników dwa z nich (1. wyparowanie nadmiernego procentu wody, 2. konsumpcja miodu na potrzeby silnie rozwijającego się pnia) wpłyną w znacznym stopniu na redukcję zbiorów obu pni. Przeprowadzenie w tej kwestji ściślejszego rachunku prawdopodobieństwa wymagałoby zmuśnych badań i eksperymentów, nie zawsze ścisłych, jak każde obliczenie *a posteriori*.

Powyższe zestawienie może dać jednak pewien ogólny pogląd na tę kwestję, dostarczając w rezultacie niezbitę pewności, którą potwierdza praktyka, iż pień Nr. 1 ze zbiorem, wynoszącym 5040 kg niedojrzałego miodu, nie będzie posiadał zapasów, tem zaś mniej nadwyżki, przeznaczonej dla pasiecznika, pień Nr. 2 natomiast, zależnie od ustosunkowania się wyżej podanych czynników, może z owych 26880 kg. miodu stworzyć zapasy 5 do 12 kg. miodu. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, iż od wiosny do jesieni pojawia się kilka roślin, tworzących pozostałości częściowe, to dojdziemy do przekonania, iż silny pień posiada wszelkie szanse uzbierania znacznych zapasów.

Powyższy wywód jest tylko potwierdzeniem słów sławnego pszczelarza Dadanta, iż „zbiór miodu jest zawsze proporcjonalny do ilości pracującej pszczoły!”



USZLACHTNIENIE RASY PSZCZELEJ W ŚWIELE DOBORU NATURALNEGO I SZTUCZNEGO.

Robert Darwin, twórca realnej teorii o zmienności istot organicznych na ziemi czyli transformizmu, ustalił na podstawie głębokich i wszechstronnych studjów, że życie organiczne na ziemi zmieniało się przez przeciąg różnych epok geologicznych świata w miarę tego, jak zmieniały się warunki życia na ziemi. Stwórca, dając podstawy życia żywym organizmom, zdał je na łaskę i niełaskę losu, dając im jednak równocześnie zdolność powolnej zmiany swej organizacji, aby, w zmieniających się ustawicznie warunkach otoczenia, mogły utrzymać ciągłość istnienia swego gatunku.

Życie istot organicznych na ziemi — to ciągła walka o byt i chleb codzienny, to walka, która nie uwzględnia praw

Józef Watzka
kierownik pasieki doświadczalnej
w Zagrobeli.

szlachetnych. Niema tam ochrony słabszego, ani miłosierdzia wśród istot żyjących, i jedynie człowiek zdołał — dzięki swej kulturze — złagodzić to prawo względem siebie.

Człowiek, jako najwyższa istota rozumna, wyzyskiwał prawo zmienności dla swych celów, ujarzmiając zwierzęta i zmieniając ich organizację dla swych celów. Dlatego jesteśmy dziś świadkami, jak człowiek — wedle swej woli — potrafi wyhodować różne odmiany zwierząt i roślin, oraz potęgować u nich te albo inne zalety drogą hodowli.

Walka o byt obejmuje też nasze pszczoły. Głównem zaś narzędziem tej walki, stosowaniem ogólnie przez naturę, jest dobór naturalny.

Dobór naturalny jest to utrzymy-

wanie się przy życiu tylko takich osobników, które zaletami swemi odpowiadają warunkom życia w przyrodzie, a bezwzględnie niszczenia wszystkich takich, które warunkom współżycia w przyrodzie nie odpowiadają. Tą drogą powstaje też zmienność istot, żyjących w przyrodzie.

Jeśli człowiek natomiast stosuje w hodowli zwierząt domowych dobór osobników, odznaczających się — korzystnymi dla niego — zaletami fizycznymi, a osobniki, nie odpowiadające tym warunkom, usuwa ze swej hodowli, to dobór taki nazywamy doбором sztucznym.

Nie będę się tu zastanawiał nad skutkami działania doboru naturalnego i sztucznego na zwierzęta wogóle, bo to nie wchodzi w zakres niniejszych rozważań; zajmę się jedynie znaczeniem wpływu naturalnego i sztucznego doboru na rasę pszczelą i wpływu, jaki bezpośrednia, krótkowzroczna opieka ludzka wywarła lub wywrzeć może na rasę pszczelą.

Dziwnem jest, że człowiek, o ile przy hodowli zwierząt domowych stosuje — choćby bezwiednie — sztuczny dobór rozplodników, to przy hodowli pszczół nie zważa na to zupełnie. A przecież pszczoła podlega tym samym prawom dziedziczności, co każda inna istota żyjąca. Mówi się i pisze ustawicznie na temat podniesienia produktywności pasiek, lecz przez wzmoczenie tej produktywności rozumie się powszechnie ul, jak gdyby ul mógł wpłynąć na wydajność miodu.

Nie twierdzą, by pomieszczenie rodzin pszczelich było bez wpływu na zbiór miodu, lecz ma ono wpływ jedynie względny i niejako uzupełniający. Ogół pszczelarzy ma pod tym względem nietylko błędne mniemanie, ale, co gorsza, przez swą błędną hodowlę pszczół przyczynia się do zdegenerowania rasy pszczelej, co zaraz wykażę.

Pszczoła, jak i każde inne stworzenie, podlega prawu naturalnego doboru i kiedy przed laty, gdy pszczo-

ły żyły w stanie dzikim, pozostawione własnemu losowi, rodziny pszczoły uszlachetniały się same, przez działanie na nie doboru naturalnego, to znaczy przez przeżycie form najstosowniejszych. Wówczas to — pod wpływem naturalnego doboru i walki o byt — wszystkie rodziny pszczoły, które w jakimkolwiek kierunku obciążone były przypadkowo niedoskonałościami w organizacji budowy i ustroju rodziny, ginęły; natomiast pozostawały i rozmnażały się tylko te, które były najwięcej doskonałe pod każdym względem.

W ten sposób dokonywał się ustawicznie akt wznoszenia się organizacji i tem samem ustawicznego przystosowywania się do często zmiennych warunków życia w przyrodzie, jak to widzimy i dzisiaj u wszystkich zwierząt, dziko żyjących.

Człowiek natomiast, wzięwszy w opiekę rodzinę pszczelą, wyłączył ją z pod dobroczynnego (w rozumieniu natury) wpływu doboru naturalnego; równocześnie atoli nie stosuje wobec pszczół doboru sztucznego, jak to czyni przy hodowli innych zwierząt domowych. Panując nad pszczołą i widząc, że niektóre pnie nie są miodne, składa przyczynę tego głównie na ule; ochrania więc rodziny pszczoły, podkarmia, pomnaża, zamiast pnie takie wyłączyć natychmiast z hodowli, jako nie odpowiadające warunkom współżycia w przyrodzie. Postępując w ten sposób, człowiek przyczynia się do rozszerzania i utrwalania degeneracji rasy pszczelej, która drogą dziedziczności z pni lichych, nie usuwanych z hodowli, przenosi się na potomstwo.

Jest rzeczą ogółowi pszczelarzy-praktyków wiadomą, że zawsze trafiają się w pasiece pnie, które w porównaniu z innymi okazują się w równych warunkach miodniejsze, jak mieliśmy tego jaskrawe dowody w naszej pasiece w r. ub. Jeden pień np., b. silny i z młodą matką, zbierał przez całe lato tylko 4 kg. miodu, natomiast 3 pnie dały po 30 kg., inne pnie były przeciętne.

Pasiecznik postępowy winien przede wszystkim pamiętać we własnym interesie, że, wyłączając pszczoły z pod wpływu doboru naturalnego, musi lukę tę uzupełnić przez stosowanie doboru sztucznego, aby nie tylko nie dopuścić do degeneracji rasy pszczelej,

lecz, przeciwnie, rasę pszczelą ulepszyć. Każdy pasiecznik, chcąc być postępowym, winien tedy zwracać zawsze baczną uwagę na stan i produktywność swych pni, używając następnie do rozplodu wyłącznie tych, które odznaczają się wyjątkowymi zaletami.

⊗

⊗

PRZEMYSŁOWA PRODUKCJA MIODU PLASTROWEGO.

Geo S. Demuth.

(Tłumaczył z tłumaczenia ros. J. W a t z k a.)

(Dokończenie).

Odbieranie miodu z uli.

Dopóki trwa pożytek, to większą część miodu odbieramy przed jego ustaniem. Wtedy odbiór zapelnionych nadstawek z sekcjami jest b. łatwy, bo pszczoły mogą być spędzane i bez obawy rabunku.

Przy końcu pożytku wszystkie nadstawki powinny być bezzwłocznie zdjęte, bo pozostawienie ich na ulach pociągnęłoby za sobą to, że część miodu mogłaby być przeniesiona z nadstawek sekcyjnych na dół, a także i to, że sekcje zostałyby powalane kitem. Gdy się kończy pożytek, trzeba bardzo uważać na to, aby pszczoły ustrzec od rabunku. Nadstawki z miodem sekcyjnym powinny być wtenczas zniesione do miodowni albo szczelnie przykryte przed rabusiami.

Przed złożeniem nadstawek sekcyjnych do miodowni powinno się je rozsortować na zupełnie wykończone i nieukończone. Sekcje nieukończone składa się zwykle z powrotem do nadstawek, bo miód, który się w nich znajduje, daje się pszczolom do wybrania. W tym celu nadstawki z sekcjami stawia się tam, gdzie mucha lotna ma przystęp. Jeśli ilość nadstawek — w porównaniu z ilością pni — jest niewielka, to nadstawki ustawia się w stosy; w każdym z tych stosów robimy jeden wchód dla pszczoł (gdy niema w pobliżu innych pasiek). Gdy pszczoły

miód wybiorą, sekcje przechowuje się na przyszły sezon, jako t. zw. przynętowe, tj. takie, które stawia się z początkiem pożytku w nadstawki, aby pszczoły zachęcić do przejścia na nie.

Obchodzenie się z miodem sekcyjnym.

W miodowni ustawia się nadstawki z miodem sekcyjnym stosami, lecz w ten sposób, aby powietrze miało do ich wnętrza swobodny dostęp. Można to skutecznie: przez przekładanie nadstawek warstwami, jak się to robi przy suszeniu desek, albo przez stawianie nadstawek — jedna na drugiej — na krzyż; miód atoli nie powinien być wystawiony w ten sposób zbyt długo na działanie powietrza, gdyż straciłyby większą część swego aromatu. Powietrze w miodowni winno być, ile możności, jak najsuchsze, aby się motylca nie rzuciła na sekcje. Warunek ten osiąga się przez podwyższenie temperatury w lokalu; dlatego miodownia winna się znajdować na południowej stronie budynku albo pod dachem. Okna miodowni powinny być otwarte tylko w czasie pięknej, suchej pogody. Wentylacja miodowni ma wartość tylko wtedy, gdy wchodzące powietrze jest mniej wilgotne od znajdującego się w miodowni, w przeciwnym razie wentylacja miodowni będzie szkodliwa. Jeżeli się trafi dłużej trwająca nie-

pogoda, to może zająć potrzeba ogrzewania miodowni, aby powietrze przesuszyć. W miodowni należy unikać dużych zmian temperatury, gdyż może to być powodem wystąpienia wilgoci na powierzchni zaszywania sekcji, która osłiznie miodem. Niektórzy pszczelarze okurzają miód sekcijny, aby go uchronić od motylicy. W tym celu można użyć pary siarki lub dwusiarczku węgla. Jeżeli używamy dwusiarczku węgla, to trzeba zachować ostrożność, aby nie przybliżyć go za bardzo do ognia, bo się łatwo zapala.

Oczyszczanie sekcji z kitu.

Sekcje z miodem — przed opakowaniem ich do sprzedaży — powinny być wyjęte z nadstawek, a ich boczne listewki oczyszczone z kitu. Do tego celu trzeba mieć większą, niegłęboką skrzynkę, dla zbierania zeszkobanego kitu. Robotę tę wykonuje się ręcznie, ale są i specjalne skrobaczki.

Sortowanie miodu sekcijnego.

Wiadomo, że wielu pasiecznikom nieznana jest manipulacja sortowania i pakowania miodu sekcijnego. Niektórzy kupcy hurtowni miodu sekcijnego sortują go przed sprzedażą. Koszta sortowania i ponownego przepakowania miodu ponosi producent, otrzymując przez to niższą cenę za swój towar.

Brak jednolitego poglądu na kwestję sortowania miodu sekcijnego jest powodem różnicy zdań, odnośnie do zagadnienia, jakim winien być *sztandart* (wzór) dla różnych sort tego miodu.

Ułożenie wytycznych takiego *sztandartu* byłoby ujednostajnieniem poglądu na tę kwestję; wówczas miód sekcijny z różnych miejscowości mógłby być wysyłany na jeden rynek. Następujące wytyczne *sztandartu* dla miodu sekcijnego zostały przyjęte przez Narodowe Towarzystwo Pszczelarzy (13 lutego 1924 r. w Ameryce):

Sekcje z miodem plastrowym powinny być rozsortowane według: 1) ich zakończenia, 2) koloru miodu, i 3) wagi.

Sekcje z miodem w każdej skrzynce powinny być na tyle do siebie podobne, aby którakolwiek sekcja skrzynki była obrazem całej jej zawartości.

Szczegóły sztandartu dla miodu sekcijnego.

I. Zakończenie.

1. *Same najpiękniejsze (Extra fancy)*. Sekcje równo napełnione; plaster silnie przymocowany z czterech stron; sekcje nie zabrudzone kitem, ani plamami; plaster i zaszywanie białe i nie więcej nad 6 komórek niezaszytych po każdej stronie.

2. *Piękne (Fancy)*. Sekcje równo napełnione; plastry silnie przymocowane z czterech stron; sekcje wolne od kitu i plam; plaster i zaszywanie białe i nie więcej, jak 6 niezaszytych komórek z każdej strony, za wyłączeniem górnego rzędu komórek odkrytych.

3. *Nr. 1*. Sekcje równo zapełnione; plaster silnie przymocowany z czterech stron; sekcje wolne od kitu i plam; plaster i zaszywanie białe i nie więcej jak 40 komórek, za wyłączeniem górnego rzędu komórek.

4. *Nr. 2*. Plaster nie występuje na zewnątrz rameczki, przymocowany z 4-rech stron, nie mniej jak na $\frac{2}{3}$ obwodu. Komórek niezaszytych nie więcej nad 60, za wyłączeniem komórek, przylegających do rameczki.

II. Barwa miodu.

Według barwy miodu miód sekcijny winien być klasyfikowany następująco: 1) biały (*white*), 2) jasnopomarańczowy (*light amber*), 3) pomarańczowy (*amber*) i 4) ciemny (*dark*).

III. Waga.

1) *Najcięższy*. Sekcje nie lżejsze jak 14 uncji.

2) *Średnia*. Sekcje nie lżejsze, jak 13 uncji.

3) *Lekka*. Sekcje nie lżejsze, jak 10 uncji.

Przy opisie miodu winno się używać 3 litery (lub znaki): pierwsza o-

znacza zakończenie, druga kolor, trzecia wagę, n. p.: piękna, biała, ciężka (I—B—T); Nr. 1 pomarańczowa, średnia (I—P—S) i t. p.

Brakowanie miodu.

Brakowanie miodu powinno się odbywać w sposób następujący: miód, znajdujący się w sekcjach zabrudzonych kitem albo z obrzydliwymi plamami; sekcje z wystającym plastrem poza rameczki; sekcje, zawierające pierzge, miód spadziowy, miód, zaczynający się krystalizować, źle dojrzały, kwaśny albo fermentujący; sekcje z plastrem, przytwierdzonym mniej, niż na $\frac{2}{3}$ obwodu do ramki; sekcje, w których jest więcej, niż 60 niezasytych komórek, prócz rzędu przytykających do samej rameczki; sekcje ciekące, zepsute albo naprawiane, wreszcie sekcje, ważące mniej, niż 10 uncj. Sekcje, które posiadają te wady, winny być wyłączone od sprzedaży.

Po oczyszczeniu sekcji z kitu, każ-

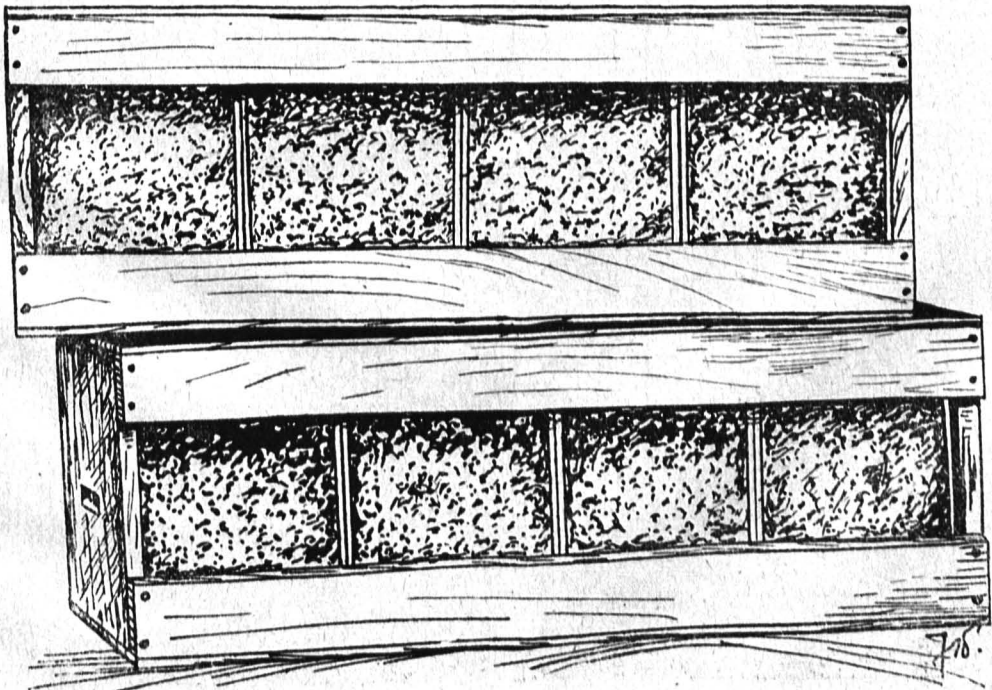
da sekcja z miodem powinna być ułożona w stos z innymi sekcjami tej samej sorty.

Niektórzy składają sekcje zaraz po oczyszczeniu do skrzynek dla sprzedaży, ale lepiej przesortować je przedtem, układając każdą sortę w oddzielny stos. W ten sposób, mając większą liczbę sekcji każdej sorty, będzie lżej dobrać je do każdej skrzynki, tak, ażeby wszystkie były jednakowe, zarówno według wagi, jakoteż według zakończenia. Taka jednolitość sekcji pożądana jest w szczególności z punktu widzenia kalkulacji kupieckiej.

Sekcje, posiadające niewiele komórek z pierzga, winny być niżej szacowane i sprzedawane, jako braki, tych zaś, które posiadają większą ilość pierzgi, nie powinno się sprzedawać jako miód sekcyjny.

Opakowanie miodu sekcyjnego.

Miód sekcyjny pakuje się w skrzynki, zawierające po 24 sekcji (rys.);



Sekcje opakowana do transportu.

innych rozmiarów opakowania używa się czasem na specjalne zapotrzebowanie rynkowe. Rynki są przyzwyczajone do skrzynek ze szklanym przodem, ponieważ, dzięki temu, można ocenić wartość towaru. Przystosowując się jednakowoż do teraźniejszego zwyczaju pakowania innych towarów, znaczna ilość miodu sekcijnego idzie na rynek opakowana w ten sposób, że każdą sekcję wkłada się w karton.

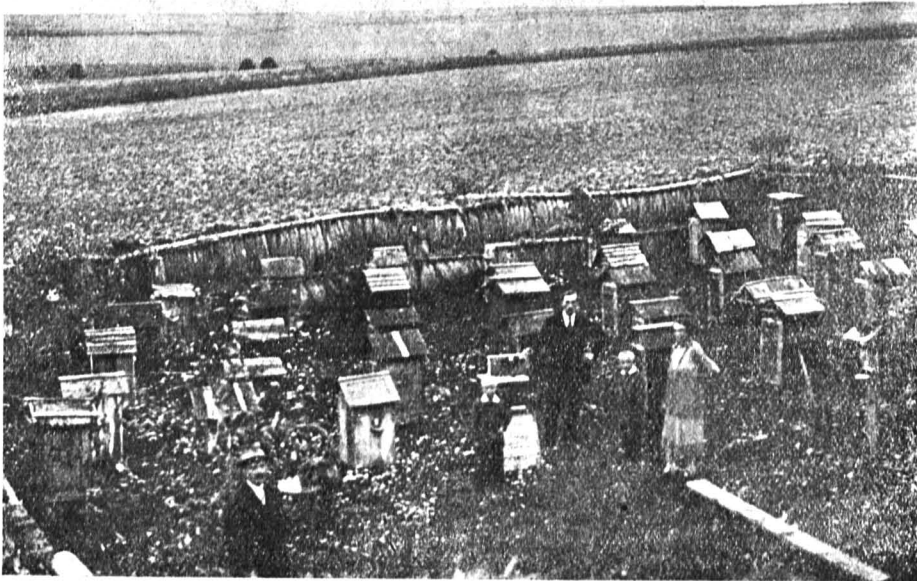
Sprzedaż.

Liczni pszczelarze są w możności zbyć swój wszystkie wyprodukowany miód sekcijny na rynku miejscowym, niektórzy zaś są zniewoleni szukać zbytu na swój produkt poza miejscem zamieszkania. Miód sekcijny, wysyłany na daleki rynek, powinien być wy-

ślany przed nastaniem większych chłódów, ponieważ plastry w sekcjach przy większym zimnie stają się kruche.

Mniejsze partje miodu sekcijnego winny być pakowane w drewnianych kłatkach, mieszczących po kilkanaście skrzynek, ażeby uchronić ściany skrzynek od nieostrożnego odchodzenia się z poszczególnymi skrynkami, zaś przy transportach wagonowych kładzie się skryнки z sekcjami wprost do wagonu, ale tak, aby podczas biegu pociągu nie padały na ziemię.

Biuro rynków „Departamentu rolnictwa“ poświęciło handlowi miodowemu półmiesięczny biuletyn „Nowości Rynku“. Pasiecznicy zatem, żądni mieć wiadomości o konjunkturze rynku miodowego, mogą go otrzymać zawsze na żądanie.



Pasieka Karola Morawskiego w Jarczowcach na Podolu wśród morza kwitnących hreczek.



Uczestnicy kursu pszczelarskiego w Wiązowej pod Żółkwią.

JEDNAK NIE WSZĘDZIE KOLENDRA MIODUJE.

Jan Gutt.

P. inż. Bergman poleca na szeroką skalę uprawę kolendry, jako jednej z najmłodniejszych roślin, dającej duży dochód z miodu i ze sprzedaży jej ziarna, mającego dobrą cenę w handlu. Na wystawie pszczelniczej we Lwowie w r. 1925 widziałem miód u jednego z wystawców z tej kolendry. Efektowny on nie był; nie kosztowałem go, więc nie wiem, jaki miał smak. Patrzyłem na niego z pewnym niedowierzaniem, a to dla tego, że u siebie, nacytawszy się dosyć o kolendrze i o jej miodności, zasiałem grzędę. I o dziwo! przez cały czas kwitnienia nie widziałem ani jednej pszczołki, któraby siadła na te zachwalone kwiatki; ale zato mogłem się przypatrzeć kolekcji różnych much, które w nadmiernej ilości obsiadły kwiaty tej miododajnej rzekomo rośliny. Mówi-

łem do żony, przechodząc z nią około tego zagonka: „Patrz, to ma być najmłodniejsza roślina, ale moje pszczoły na niej nie mogą się poznać, tylko jakieś muchy jej słodycz oceniły.“

Na to otrzymałem odpowiedź: „Jakiś ty dziwny, jakże pszczoły mogą chodzić na takie wstrętne śmierdzące ziele.“ To też, widząc miód na wystawie lwowskiej, byłem tem zdziwiony. Tak sobie tłumaczę ten objaw: Pszczoły mogą chodzić na kolendrę tylko wtedy, gdy niema innych kwiatów, a że u mnie jest zawsze siany hubam, tak mile pachnący, więc tam pszczołki moje wolały przebywać! Hubam był wówczas oblepiony pszczołami.

Gdy biała koniczyna kwitnie jeszcze i hubam zaczyna zakwitać, to na nim pszczoł nie widzi się: wolać koniczynę; lecz, gdy ją zetną lub zaorzą, pszczoły

przenoszą się na hubam. Więc jak u mnie, kolendra dla nich była zbyt cenną i dla tego ją bojkotowały.

Piszę dlatego swoje uwagi z praktyki, aby się ktoś nie zapalił zanadto do kolendry. Róbcie, panowie, w pierw próby, każdy w swej okolicy, czy kolendra będzie przez pszczoły odwiedzana i jeżeli coś będzie ponętniejszego i lepszego kwitnąc, to o nią pszczołki nie zawadzą. Byłoby bardzo szczęśliwie dla nas, pszczelarzy, aby ktoś wyszukał i wypróbował jaką lekarsko-przemysłową roślinę, któraby dawała podwójny dochód do naszych pustych kieszeni, t.j. za jakieś nasiona lub zioła i za miód pachnący.

Z roślin rolniczych mamy rzepak, choć miód daje nie świetny, ale pszczoły na nim do siły ogromnej przychodzą, i lipę i białą koniczynę. Do miodobrania pszczołki biorą z koniczyny

białej zapasik na leże zimowe, a w końcu dołożą miodkiem hubanowym. Przy podbieraniu jesiennem, uważając dobrze, możemy miód z hubamu odebrać oddzielnie, i wtenczas spostrzeżemy, że ma kolor pomarańczowy z zapachem kwiatu hubamowego. Ja zawsze mam grządeczkę tego amerykańskiego nostryku. Dużo miejsca nie zajmuje, a pożytku, radości i przyjemności pszczelarzowi da dużo. Hubam możemy siać w b. rzadkie rzędy i posadzić pomiędzy niemi wczesne kalafiory, które, gdy będą miały gotowe główki, uprzątziemy, a hubam będzie rósł i rozwijał się i tak się rozrośnie, że zacieni miejsce, gdzie były kalafiory. Spróbujcie, koledzy — pszczelarze! Nasienia hubamu można dostać w handlu, zresztą i ja w tym roku mam go więcej, niż potrzebuję, to mogę odstąpić.

ZNACZENIE PASIEKI SZKOLNEJ DLA CELÓW NAUKOWYCH I PROPAGANDOWYCH OGÓLNYCH I ROLNICZYCH.

(Przemówienie p. Longina Pyża, inspektora szkol. w Nisku, na zjeździe jubileuszowym Pow. Tow. Pszczelar. w Rudniku n. S.)

Pasieka przy szkole — jako ośrodku kulturalnym — przez swe usytuowanie w przestrzeni, biorąc pod uwagę rozkład wsi, a szczególnie mniej zabudowaną jej część, nie mogła być dotychczas w pracach teoretycznych i praktycznych ogółu Towarzystw pszczelarskich należycie doceniana, a to z wielu względów: 1) z braku, łączności z istniejącymi Towarzystwami pszczelarskimi, wskutek niestrania się o nią, tak przez Nauczycielstwo, jak i przez Towarzystwa pszczelarskie; 2) z braku zainteresowania się należytego przez ogół Nauczycielstwa sprawami pszczelarstwa, jako gałęzi wiedzy ogólnej i gałęzi gospodarstwa narodowego; 3) z braku skryształizowanych wskazań w ustawodawstwie szkolnem

o wykorzystaniu ogrodu szkolnego na cele pasiecznictwa, a w szczególności w kierunku finansowania tego działu pracy przez gminy, względnie Rady szkolne miejscowe i to tak w chwilach powodzenia pasieki (w latach dobrych), jak i w złych, w chwilach niepowodzenia; 4) z braku praktycznego szkolenia w dziale ogrodnictwa i pasiecznictwa młodych adeptów stanu nauczycielskiego już w Seminarjach nauczycielskich, a następnie w ciągu służby zawodowej przez odpowiednie kursy i pokazy (brak funduszy na opłatę prelegentów) i 5) skutkiem całej masy opacznych pojęć o autorytecie, kompetencji i znaczeniu różnych pracowników na polu gospodarki społecznej, również w przedstawicielstwach ciał

samorządowych, oraz Władz państwowych i, wynikającemu stąd, uchyłaniu się w sprawach kompetencji w tych gałęziach pracy.

Dzięki jednak Opatrzności, tak się coraz częściej w ostatnich latach składa, że Towarzystwa fachowe i jednostki, w fachowym kierunku więcej zaawansowane i szczerze oddane pracy pszczelarskiej — wskutek wniknięcia w istotę zagadnień rozbudowy pszczelnictwa polskiego — układają projekty ramowe z próbą ustalenia kierunku pracy na czas dłuższy; nadewszystko starają się tę pracę prowadzić pod kątem pożytecznej pracy dla Polski. Jednostki te i Towarzystwa starają się równocześnie o kontakt w pracach Towarzystw i gałęziach pochodnych od pszczelnictwa, a tem samem stwarzają podłoże do zsyntezowania zasadniczych problemów i krystalizacji wskazań na przyszłość. Osobiście, jako inspektor szkolny, jestem mocno zobowiązany Szanownemu Wydziałowi tut. Powiat. Towarzystwa Pszczelarzy i z tych pobudek składam serdeczne podziękowanie na ręce P. Prezesa Pawłowskiego za umożliwienie mi wypowiedzenia się w sprawie pasiek szkolnych — jako jednej nici, łączącej ogniwa pracy tutejszego Powiat. Towarzystwa Pszczelarzkiego. Dzisiejsze moje przybycie na Zjazd chcę uważać jako pomost między Towarzystwem, a ogółem Nauczycielstwa, a nadto, jako jedną z prób zacieśnienia węzłów na polu pracy pszczelarzkiej; sądzą bowiem, że drogą serdecznej wymiany myśli i twórczą współpracę stan pasiecznictwa dźwignie się i zapewni nie tylko zainteresowanym tą dziedziną pracy lepsze jutro, lecz także przyczyni się do podniesienia i uregulowania podstaw gospodarki narodowo-społecznej w tut. powiecie.

Przechodząc do rzeczy, chcę się podzielić z uczestnikami Zjazdu swymi spostrzeżeniami, szczególnie o znaczeniu pasieki szkolnej.

Pasiekę przy szkole uważam pod względem naukowym jako laboratorium do sprawdzenia wartości poszcze-

gólnych tez i możliwości stosowania tychże praktycznie na terenie tut. powiatu. Zasady postępowej pracy pszczelarzkiej, wymagającej specyficznych warunków, uważam za wskazane do spopularyzowania.

Pasieka szkolna — to kuźnica myśli i ujęć praktycznych teje myśli, udoskonalona przez szereg lat na tutejszym terenie, a poparta żywym zainteresowaniem się Towarzystwa Powiatowego i Władz samorządowych. Przypuszczam, że będzie zdolną spełnić swoją rolę i przełamać przesady, uprzedzenia o pszczole i pszczelarzach wśród różnych warstw społecznych, mniej lub więcej chętnych i zycliwych tutejszemu Towarzystwu. Zainteresowanie się pasiecznictwem umożliwi sferom rządowym uczynienie z tej gałęzi pracy przeciwwagi i jedynie skutecznych środków w zwalczaniu leniuchów, ukrytych zrećnie w dzisiejszych, oficjalnie zestawianych listach bezrobotnych.

Pasieka szkolna, dobrze urządzona, nawet niedużych rozmiarów, może się stać przystanią — poradnią dla drobnego rolnika, szukającego ulżenia sobie przy warstacie swej pracy, niekiedy ciężko doświadczonego przez brak wiedzy fachowej.

Rolnik-pszczelarz będzie tam mógł zasięgnąć doświadczonej rady, którą będzie mógł sprawdzić przez przyjrzenie się urządzeniom i wysłuchanie odpowiednich wyjaśnień, a nadto, przez pożyczanie odpowiednich książek fachowych, będzie mógł w następstwie tego pokusić się o podjęcie samodzielnej, dokładnej i postępowej pracy w swej pasiece.

Jednym z najważniejszych zagadnień przyrody, odnośnie do pszczelarstwa — sądzą — jest umiejętność i chęć pomagania pszczole w jej pracy specyficznej, by osiągnąć maksimum korzyści dla siebie.

Pasieka szkolna umożliwi nie tylko nauczycielowi i diatwie szkolnej obserwację życia pszczoły, ale — sądzą — będzie niekiedy punktem, względnie osią zainteresowań całej ludności zja-

wiskami przyrody; pasieka bowiem — to specjalnego rodzaju misterjum przemiany dobra naturalnego na produkty, potrzebne w życiu i istnieniu człowieka.

Pasieka szkolna jest nadto jednym z bardzo wielu środków ożywienia nauki szkolnej, która budzi świadomość siebie u dziecka i przyczynia się do uświadomienia sobie sensu i celu Narodu i Państwa. Przez naukę szkolną, t. j. nauczanie i wychowanie, staje się nie tylko dziecko w wieku szkolnym, ale także i jego rodzic obywatelem, świadomym praw i obowiązków swoich. Krótko: szkoła musi starać się o przysporzenie Państwu jak najwięcej zdrowych obywateli i prawidłowo czujących, myślących... obywateli-Polaków.

Pasieka szkolna jest równocześnie jednym z najracjonalniejszych środków propagandowych, albowiem przez pogadanki, odczyty, popularyzuje fachową wiedzę praktycznie i teoretycznie, stwarzając na wsi miłą i pożyteczną, a przede wszystkim godziwą rozrywkę umysłową, nie tylko jednostkom, które równocześnie uczy i stwarza warunki do ukochania ziemi, zagrody własnej, lecz także Towarzystwom, które na terenie swej pracy, rozważając tajniki przyrody, mimowoli sięgnąć muszą do kierownika najwyższego tejże, t. j. do Stwórcy-Boga.

Pasieka szkolna — przez wzorową a celową pracę — może wpłynąć dodatnio na krystalizowanie się pojęć

o demokratycznym ustroju społeczeństwa i Państwa, które nie z pięknych słów będzie istniało, lecz będzie istniało, potężniało, przez celową współpracę wszystkich — dla dobra własnego i dobra ogólnego.

Pasieka szkolna, jak widzimy, w licznych kierunkach przyczynić się może do uregulowania poważnych zagadnień społecznych.

Kończąc szereg tych uwag, pozwolę sobie przedstawić kilka konkretnych postulatów, z równoczesnym apelem pod adresem Przewodnictwa Zjazdu o przychylnie rozważenie i wypowiedzenie się:

1) Na pamiątkę 10 - tej rocznicy istnienia Pow. Towarzystwa Pszczelarskiego w Rudniku, zechce Towarzystwo, względnie jego Zarząd, rozdzielić bezpłatnie między członków 10 uli, możliwie najdoskonalszego typu „ulki polskich“.

2) W liczbie obdarowanych, jak 1), zechce Szan. Zarząd uwzględnić 3 szkoły, bez względu na to, czy nauczyciel, tam pracujący, jest lub nie jest członkiem Pow. Tow. Pszczelarzy.

3) Zarząd Towarzystwa zechce rozważyć sprawę urządzenia z wiosną r. 1928 kilkudniowego kursu pszczelarskiego i umożliwić wzięcie udziału w tym kursie siłom nauczycielskim tutejszego powiatu.

4) Pow. Tow. Pszczelarzy zechce rozważyć możliwości i warunki urządzenia miodosytni i przetworów pszczelnych w Rudniku.

∞ ————— ∞

Przekazania dla naszych P. T. Współpracowników i Korespondentów.

Artykuły i korespondencje, przeznaczone do „Bartnika Postępowego“, należy pisać:

1) atramentem, a nie ołówkiem; 2) wyraźnie i czytelnie (zwłaszcza nazwy); 3) po jednej, a nie po obu stronach papieru; 4) na gęstym papierze, aby się pismo nie rozlewało; 5) rzadko, by redaktor, w razie potrzeby, miał miejsce na poprawki.

Rękopisy, nie mające tych warunków, nie nadają się do druku, bo zecer nie może ich czytać ani składać.

PASIEKA PRZEMYSŁOWA.

Józef Watzka

kierownik pasieki doświadczalnej
w Zagrobeli.

Niedoścignionem do tej pory marzeniem i pragnieniem pszczelarzy naszych jest pasieka przemysłowa, prowadzona zawodowo.

Niegdyś, przed laty, gdy ziemia nasza pokryta była nieprzerwanym kobiercem miododajnej roślinności, kwitła u nas pszczelnictwo zawodowe: były wielkie pasieki i byli pszczelarze, otoczeni nimbem wiedzy tajemniczej.

Złote czasy pszczelnictwa polskiego minęły, nastąpił upadek pszczelnictwa zawodowego.

Na ten stan złożyły się: 1) ubytek flory miododajnej wraz z częściową zmianą klimatu; 2) zapoznanie technicznej strony ulepszania gospodarki pszczelej.

Dziś, mimo, że w niektórych okolicach mamy pozytywki nie najgorsze, pszczelnictwo nasze zeszło do rzędu ubocznych gałęzi gospodarstwa, aczkolwiek posiadamy wiele pasiek, liczących nawet więcej niż 100 pni i prosperujących b. dobrze.

Powodem braku pasiek, zawodowo prowadzonych, jest u nas nie niedostatek pożytku, lecz fakt, że nie mamy ludzi zamożnych, a odważnych, którzyby mogli i chcieli włożyć większy kapitał w tego rodzaju przedsiębiorstwo. Brak nam również ludzi, którzyby pojmowali gospodarzę pszczelą na sposób amerykański.

Doszliśmy wreszcie do przeświadczenia, że nie ul daje miód, lecz pszczoły i odpowiednia gospodarka. Posiadamy już ule, przystosowane do gospodarki przemysłowej na wielką skalę (związkowe), nie posiadamy jednak jeszcze pasiek przemysłowych i dlatego też w niniejszych rozważaniach chciałbym się zastanowić nad ewentualną możliwością tego problemu. Będę się wzorował na amerykańskim systemie organizacji pasiek przemysłowych, bo

tylko ten kierunek, tam wypróbowany, uważam za korzystny.

Jeżeli dziś pasieka, składająca się ze 100 pni w dobrej okolicy, daje dostateczne utrzymanie jednej rodzinie, to, zdaje mi się, przy odpowiednim zorganizowaniu pasieki przemysłowej, składającej się np. z 1000 pni, przedsiębiorstwo takie przyniosłoby wcale pokaźne dochody.

Pasieki przemysłowo-amerykańskie są zorganizowane w ten sposób, że kilka tysięcy pni, które pasieka taka obejmuje, rozstawia się w okolicy miodnej w odstępach kilku kilometrów po 100—200 pni.

Zasadniczym warunkiem powodzenia takiej pasieki jest jednakowoż łatwa komunikacja automobilowa wzdłuż linii, na której rozstawione są oddzielne części pasieki. (Komunikacja konna ma w tym wypadku znaczenie podrzędne).

W naszych warunkach pasieka przemysłowa powinna mieć następujące warunki:

1) Ma się znajdować w okolicy, w której przeciętny zbiór miodu z pnia przenosi 15 kg.

2) Posiadać dobrze urządzonego stebnik dla całej pasieki.

3) Winna być pomieszczona w ulach lekkich, tanich i wygodnych do transportu.

4) Ma być rozmieszczona na czas głównego pożytku wzdłuż dobrej linii komunikacyjnej.

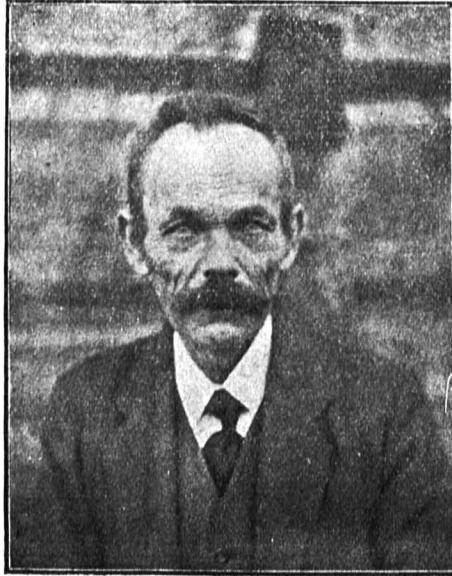
5) Winna posiadać własne auto ciężarowe.

6) Powinna liczyć około 1000 pni, aby zapewnić odpowiedni dochód od włożonego kapitału.

Pasieka przemysłowa, prowadzona przez pszczelarza fachowca i odpowiadająca powyższym warunkom, opłacić się musi.



Ś. p. ONUFRY SIERY.



Dnia 28 stycznia b. r. zmarł po dłuższych cierpieniach w Przychojcu koło Leżajska ś. p. Onufry Siery w 67 roku życia.

Cichy ten pszczelarz zyskał sobie zaufanie i przyjaźń wielu pszczelarzy z pobliskiego otoczenia, a szacunek i poważanie szerszego ogółu.

Dla swych sąsiadów był On świątym nauczycielem: wolny od przesądów pszczelarskich, rozumiejący ich nedorzeczność, służył zdrowymi radami z całą gotowością każdemu, kto się tylko do niego zgłosił.

Przed wojną, zwłaszcza za czasów redaktora ś. p. Ciesielskiego, zasilał w większej mierze *Bartnika Postępowego* swemi artykułami; później mniej, ale zawsze śledził z największym zainteresowaniem bieg życia i rozwoju pszczelnictwa, które rozumiał, jak rzadko który z pszczelarzy. Pszczelarstwo kochał do ostatnich chwil swego życia; jeszcze tuż przed śmiercią, słysząc jakieś szmery i ruch koło siebie, zer-

wał się ostatkiem sił, pytając trwożliwie: „Co tam? Może coś się dzieje w pasiece?”.

Ś. p. Siery był człowiekiem nadzwyczaj uczynnym: gdy w czasie wojny pasieka moja została zniszczoną przez wojska austriackie, zaraz w roku następnym przybył osobiście z dwoma rojami, osadził je w pustych ulach, mówiąc: „Nie można, by taka pasieczniczka została bez pszczół”. Miał szczęśliwą rękę, bo w krótkim czasie pasieka moja wróciła do stanu normalnego.

Zasługi Jego dają się zauważyć: praca Jego — jako wzór doskonały — znalazła wielu naśladowców, ś.p. Sierego stale i zawsze stawiano sobie na przykład bez zastrzeżeń.

Zawdzięczając Mu swoje pierwsze kroki i początki nauki pszczelarskiej, z wdzięcznością wspominam Jego wskazówki i rady, z prośbą do Boga, by Mu ziemia lekką była.

Albina Beerowa.



KORRESPONDENCJE

Zagrobela.

Odowiedź w sprawie stacji hodowli matek.

Przeglądając Nr. 2 „B. P.“, zwróciłem uwagę na artykuł p. Kołodziejczyka p.t.: „O rasach pszczół, ich wadach i zaletach“. W artykule tym Autor pisze: „Pasieki amatorskie z pszczołami, t. zw. selekcyjnymi, muszą być na zimę dokarmiane cukrem“. Zauważyć tu muszę, że dotychczas nikt u nas nie prowadził i nie będzie prowadził pasiek z pszczołami selekcyjnymi, których zalety gospodarcze potęgowały się w kierunku odwrotnym do ogólnie uznanych kierunków użyteczności gospodarczej, iżby aż z tego powodu zachodziła konieczność dokarmiania pszczół na zimę.

Potrzeba podkarmiania pszczół na zimę ma zupełnie inne przyczyny, leżące w samym sposobie gospodarki danego pasiecznika i okolicznych warunkach miodobrania. Autor łączy, przypuszczam, bezwiednie zły sposób gospodarki z celową selekcją. Należałoby tu jasno podać przyczyny, dlaczego właśnie selekcja, stosowana w hodowli przez cały świat cywilizowany, w oczach Autora przynosi wyniki ujemne. Twierdzenie chybione zupełnie.

Autor pisze dalej (o pszczołach selekcyjowanych): „Są to pszczoły rasy miejscowej, na pół-dzikie, niedawno wzięte z kłody lub kószki“. Autor powiedział przed chwilą, że te wady posiadają pszczoły selekcyjowane i zaraz twierdzi, że te same wady mają również pszczoły „pół-dzikie“. Gdzież tu najprostsza logika?

Autor przyznaje dalej, że te same pół-dzikie pszczoły (przedtem selekcyjowane i złe) są bardzo dobre, bo płodne, lecz, że z tego powodu mają mało miodu, bo matki całe gniazdo zaczerwiają. I znów Autor pisze dalej: „i to są pszczoły selekcyjne, sprowa-

dzone ze stacji hodowlano-selekcyjnej“, gdy przed chwilą przyznał, że te wady mają pszczoły pół-dzikie.

Przypuszczam, że mała miodność przy wielkiej sile ma podstawy w samym sposobie gospodarki pasiecznej, a nie w półdzikości i selekcji.

Dalej pisze Autor: „selekcja zawiodła, bo pszczoły okazały się miejscowej, na pół-dzikiej rasy“. Na tem miejscu przypuszczam, że Autor inaczej pojmuje selekcję; zwracam Autorowi uwagę, że, wedle zasad hodowli, selekcja stosowana jest wszędzie do uszlachetniania materiału półdzikiego, a nigdy już uszlachetnionego, jak tego chce Sz. Autor.

Autor przypisuje wszystkie wady pszczole krajowej selekcyjowanej, której dotąd nikt nie selekcyjował. Autor chwali jedynie pszczołę rosyjską stepową, którą ma podobno w swej pasiece. Pszczoły rosyjskie stepowe nazywa Autor „kulturalnymi pszczołami rasowymi“. Nie wiemy tylko, kto im dał na stepach kulturę? Przypuszczam, że i Autor, sprowadzając przed kilku laty kilkadziesiąt pni z rosyjskich stepów i rozmnażając je aż do 800 pni, nie posiada już owych czystych, kulturalnych pszczół stepowych, lecz zapewne pszczoły Jego już do tego czasu pokrzyżowały się z naszymi „półdzikimi“ i selekcyjnymi pszczołami krajowymi.

Zwracam uwagę Szan. Autorowi, że stacje hodowli matek pszczelich nie produkują trutówek, bo są prowadzone przez ludzi, świadomych swej pracy. Proszę udowodnić, że matki, przez stację hodowli wyprodukowane, były trutówkami w ścisłym tego słowa znaczeniu, w przeciwnym wypadku należałoby traktować zarzut Sz. Autora jako złośliwość. *Józef Watzka.*

* * *

Co do naszej pszczoły miejscowej, żyjącej w stanie „pół-dzikim“ w na-

szych lasach, jesteśmy zdania, że jest to znakomity materiał do hodowli selekcyjnej, na co pierwszy zwrócił uwagę przed 80 laty Julian Lubieniecki, zalecając do poprawy rasy pszczoł brać owe czarne, drobne, choć złośliwe pszczoły leśne. Inna rzecz, że z czystym sumieniem dziś jeszcze nie możemy twierdzić, jakoby w naszych stacjach hodowlanych materiał wyprodukowany był pierwszej jakości, bo bez izolowanego trutowiska mowy niema o racjonalnym prowadzeniu selekcji ras pszczelich. W polemice, na powyższy temat wynikłej, Redakcja nasza musi dbać o bezstronność zapatrywań autorów, a każdy doświadczony pszczelarz przyzna, iż pszczoł w czystości danej rasy nie da się utrzymać na dłuższą metę. Nawet owe osławione pszczoły szwajcarskie, wyhodowane we wzorowo prowadzonych stacjach, ustawicznie krzyżują się to z włoszkami, to krainkami i t. p. Widziałem to podczas mego kilkumiesięcznego pobytu w Szwajcarii, w kantonie tessyńskim, gdzie trzymają prawie wyłącznie pszczoły włoskie, które na pograniczu z kantonami północnymi mieszają się ustawicznie z pszczołami rasy środkowo-europejskiej. Na powyższy temat pisze wyraźnie w bieżących numerach „B. Post.“ w feljetonie p. Jarosław Krauss.

W każdym razie z niektórymi twierdzeniami p. Kołodziejczyka zgodzić się nie możemy.

Przyp. Leonarda Webera.

Proszówki z pod Bochni.

Aczkolwiek mało pisuję do „Bartnika“ z powodu wzmózonych zajęć zawodowych, które, zwłaszcza w czasie zimowym, absorbują mi czas ogromnie, to jednak śledzę nasze życie pszczelarskie i żywo się niem interesuję. Pozwalam więc sobie przede wszystkim wyrazić WP. Redaktorowi pełne uznanie za Jego dotychczasową działalność i życzę serdecznie dalszych na niwie naszej sukcesów. Może głos mój nie będzie wiele ważył, ale to

pewne, że jest szczerym i z pewnością nie odosobnionym.

Ostatnio wzruszył mnie fakt, że „Bartnik“ zaczyna się interesować również sprawami pszczelnictwa zachodniej Małopolski. Jestem stałym prenumeratorem „B. P.“ i zawsze odczuwałem brak uwzględniania naszej części kraju; a niesłusznie nas pomijano: zasługujemy na uwagę na równi z Karpatami.

Brak zainteresowania musiał się odbić na naszym życiu organizacyjnym, które, niestety, jest tu tak nikłe, że prawie żadne. Widzę np. w ostatnim zeszycie „B. P.“ Bochnię w spisie Oddziałów Związku. Oby to był dobry omen! W Bochni istnieje niby liczne Towarzystwo, lecz tylko na papierze. Zainteresowanie było wielkie wówczas, gdy dawano cukier do podkarmiania pszczoł: wtedy mieliśmy setki członków i tysiące pni rejestrowanych; ale pszczelarzy, którym zależałoby rzeczywistość na rozwoju życia organizacyjnego, można policzyć na palcach. Ciąłaliśmy grosze na walce do wyrobu węzy w czasie dewaluacji. Pieniądze się zebrało, ale dla jakichś tam powodów musiały się odlecieć tak długo, aż mało co z nich zostało. Dołożyliśmy i tak, ostatecznie, z całej tej „działalności“ powojennej mamy przynajmniej tę jedną korzyść, że zdobyliśmy walce. Nie umiano się do nich zabrać, więc zrobiłem pokaz i teraz robi węzę jeden z członków w Bochni.

Powtarzam, że potrzeba nam przede wszystkim ze strony Związku silnego i energicznego wystąpienia i zachęty; że zaś stan, który u nas panuje, istnieje też na pewno w wielu innych miejscowościach, pozwolę sobie zaprojektować, co następuje: Związek Pszczelniczy we Lwowie, mając na oku dobro pszczelnictwa, nie tylko w Małopolsce wschodniej, ale również i w zachodniej, celem odrodzenia ruchu pszczelniczego w tej połaci kraju, zwłaszcza zaś w sąsiedztwie Puszcz Niepołomiczkiej, zajmie się specjalnie jednym, czy też kilkoma ośrodkami pszczelniczymi Małopolski za-

chodniej, niejako na próbę. Sądzę, że przykład takiego odrodzonego Towarzystwa podziela na inne w stopniu zadowalającym. Ludzie chętni znajdują się wszędzie, potrzebujemy tylko, jak wspomniałem, silnego bodźca do wytrącenia z dotychczasowej apatii.

Należałoby pamiętać, że miał Wschód swego opiekuna w Ciesielskim, a Zachód czeka jeszcze na niego.

Jeszcze jedno. Zasługa Ciesielskiego w podniesieniu pszczelnictwa oparła się na Jego ulu „słowiańskim“, na owe czasy dobrym i, aczkolwiek Ciesielski nie dał nawet pisać o jakiejś w nim zmianie, to — zdaniem mojem — uczynił dobrze, gdyż przez to umożliwił ujednostajnienie budowy uli i gospodarki w nich. To ułatwiało mu propagandę.

Na dziś mamy ule „związkowe“. Chodzi znowu o to, by ul ten w formie obecnej, dobrej, niejako zakamieniał, co mu pozwoli, podobnie jak słowiańskiemu, należycie się rozpoznać i spełnić swe zadania. Mogą być tylko dwa typy: do zimowli na toczeniu i w stebniku. W danym typie egzemplarze muszą być do siebie podobne z fotograficzną dokładnością. Na to pozwolę sobie położyć szczególny nacisk. Ilość ramek też nie obojętna: 8, czy 9, ale zawsze jednaka, gdyż przy amerykańskim — prócz wymiaru ramki — wchodzi w grę jeszcze nadstawka. Proszę więc pozostać przy jednym typie i bronić go wytrwale, a każdy, kto rzecz zrozumie, pomoże*).

Mieczysław Rojek.

*) Serdecznie dziękujemy Szan. Autorowi za ciepłe słowa zachęty do pracy bezinteresownej na polu rozwoju naszego pszczelnictwa. Co do uli „związkowych“, to jednomyślnie postanowiliśmy na zebraniu zatrzymać znormalizowane wymiary ramek i części składowych nie na kilka lat, lecz na stałe, o co proszą nas wybitni pszczelarze ze wszystkich stron. Wszelkie usiłowania zmiany przyjętych wymiarów będziemy uważali za niewłaściwe.

Przyp. Red.

Mikołajów n. Dn.

„Cudzy owoc lepiej smakuje“.

Pisząc o pszczołach rasy włoskiej (w 3 i 4 nrze „B. P.“ z r. 1926), powiedziałem: „Mam nadzieję, że włoszki poprawią naszą rasę i to mimowolnie, przez łączenie się trutni z jednej pasieki z matkami sąsiednich pasiek; przez zakupno roji z jednej okolicy do drugiej; przez kradzież pszczoł; przez chwywanie roji, które uciekają lub też niepostrzeżenie wylatują i siadają na sąsiednich drzewach i t. p.“.

Twierdzenie moje urzeczywistniło się już po części.

Idąc w mieście chodnikiem pod koniec kwietnia r. ub., przystępuje do mnie ksiądz, mój sąsiad, pasiecznik i zadaje mi pytanie, czy jest możliwym, ażeby pszczoła, która przychodziła na rabunek, została już w ulu raz na zawsze? „Tak! — odpowiedziałem — ale są różne tego przyczyny i tak: pszczoła, która przyszła do ula na rabunek późnym wieczorem, nie zdążyła już wrócić do swego ula, a w dodatku została zasiatkowana przez pasiecznika w ulu rabowanym; następnie ul ten został usunięty z pasieki i dopiero po kilku dniach rozsitkowano go i pszczoły puszczono. Był wtedy dzień chłodny lub słotny, a w takim razie pszczoła zapomniała już o swoim pierwotnym miejscu; zostaje więc w ulu rabowanym na zawsze“.

Pytam, dlaczego ksiądz zadaje mi podobne pytanie?

Odpowiada, że zauważył w jednym ulu swej pasieki dużo żółtej pszczoły (włoszek), na które ongiś tak przedemną narzekał, że są „napastliwe i u-partę“. Powiadam: „Niechno ks. kanonik zaglądnij jeszcze do innych uli w swej pasiece, czy nie zobaczy więcej takich uciekinierów, a ja ks. kanonikowi wtedy coś powiem“.

Po kilku dniach, widząc znów owego księdza, pytam: „A co?...“ Ksiądz, zamiast mi odpowiedzieć, machnął ręką; w końcu powiedział: „Tych włoszek jest już bardzo dużo po ulach w mej pasiece; oby ich było jak najwięcej,

bo są lepsze i ruchliwsze od naszych". „To niechże mi ks. kanonik zapłaci za stanowanie matek z mojemi trutniami włoskimi“.

Z powyższego widać, że matki z pasieki księdza zostały zapłodnione przez trutnie, pochodzące z pszczoły włoskiej; odległość jednej pasieki od drugiej wynosi w prostej linii 300—400 kroków.

Byłoby pożądanem, ażeby P. Redaktor „B. P.“ sprowadził jeszcze rasę pszczół kaukaskich, ze względu, że pszczoły te mają mieć dłuższy języczek. Jeśli tak, to mogłyby korzystać z koniczyny czerwonej. Ja pierwszy zapisuję się na odbiorcę matki rasy kaukaskiej, proszę tylko o podanie adresu, skąd ją można otrzymać?...

Jan Andrasiewicz.

Faściszowa, p. Zakliczyn n. D.

Od czasu, jak zacząłem czytać „B. P.“, nauczyłem się wiele, za co serdecznie dziękuję. Pasiecznikiem zostałem w taki sposób: Kupiłem sobie książkę „Röhrenscheffa“. Po jej przeczytaniu kupiłem pszczoły w 2 kłodach, bo uli ramowych w naszej okolicy wcale niema. W lipcu r. 1926 przeniósłem pszczoły do uli ramowych, przerobionych z uli słowiańskich na ule, z góry otwierane, z nadstawkami.

W jednym ulu osadziłem pszczoły na 5 ramach, w drugim tylko na dwóch. Mimo tego oba przezimowały dobrze. Na wiosnę r. 1927 wyszły dwa roje, które złączyłem i wsypałem do starego ula na gotową robotę 9 czerwca. Pień drugi, ten słaby, gdy przyszedł do siły, podzieliłem w lipcu przez odstawienie starego, a postawienie na jego miejsce nowego ze sztuczną węzą. Miodu wzięłem od nich na użytek domowy, a na zimę zostawiłem pszczołom wystarczającą ilość.

W trzech pniach mam po 9 ramek, a w czwartym 12, gęsto muchą obsiedzionych. W jednym ulu spostrzegłem w jesieni mnóstwo weszek pszczelich. Za

wskazówką Röhrenscheffa wybrałem pszczoły z plastrami do paczki, wytarłem ul cały macierzanką, podłożyłem kamfory pod gniazdo i, po niedługim czasie, weszki znikły. W jesieni namówiłem 2 kolegów z sąsiedniej wioski Brzozowy do kupna pszczół; tak jeden, jako i drugi mieli już po kilka litrów miodu na własny użytek.

Ule, miodarki i prasy do wyrobu sztucznej węzy wyrabia bardzo dobrze St. Dyrka w Brzozowej. Sztuczną węzę wyrabiamy w domu na praskach cementowych, a teraz, za radą ks. W. Kranowskiego, podaną w 12 nrze „B. P.“, zamierzamy robić ule Dandany.

W naszej okolicy są pszczelarze, którzy trzymają pszczoły w kłodach. Na wiosnę podkarmiają je słodkiem mlekiem z dodatkiem cukru. Są i tacy, co mieli pszczoły po ojcach; miód zabrali, a w to miejsce wstawiali do ula kurę, smażoną w maśle i cukrze, mówiąc, że pszczoły będą mieć pewną zimowłę. Tak pszczoły wykarmili, że z uli mają teraz psy budy. Teraz mówią, że pszczół nie oplaci się hodować.

Józef Kukulski.

Renardowice, p. Dziedzice.

Dziwna wada matki.

W r. 1926, przy ostatniej rewizji w końcu lipca, weszła matka do skrzynki, do której wkładałem ramki. Po włożeniu ramek do ula zostawiłem skrzynkę z garścią pszczół, nie zauważwszy, że tam jest matka. Po kilku godzinach spostrzegłem matkę; dałem ją więc do ula, ale pszczoły jej nie przyjęły: wychowały sobie nową matkę. Trutni było jeszcze dosyć w tym ulu. W r. 1927 — przy rewizji w drugiej połowie marca — zauważyłem, że jajka były zniesione na przestrzeni dłoni. Z początku maja widzę, że pszczół nie przybywa; znów zaglądnąłem i zobaczyłem to samo. W początku czerwca, kiedy wszystkie ule były pełne, tam już niewiele pszczół zostało.

Rozebrałem całe gniazdo i zobaczyłem na trzech ramkach w porządku zniesione jajka, a dookoła pyłek i miód. Robaczka nie było wcale, to znaczy,

że matka czerwiała normalnie, ale z jakiej nie wylęgały się pszczoły.

Jak wyttómaczyć to zjawisko?...

Wincenty Hereda.

88

88



Mile uznanie.

Poniżej podajemy tekst listu ks. Adamca Franciszka, redaktora „Vczely Morawskiej“, w którym znaczny przedstawiciel braci — pszczelarzy czeskich zasyła nam z okazji 50-tej rocznicy wydawnictwa „Bartnika Postępowego“ szczerą gratulację. Za słowa uznania jak najserdeczniej dziękujemy Czciogodnemu Dziekanowi, jakoteż naszym pobratymcom, którzy tak mile nas przyjmowali w „złotej Pradze“ na zeszlórocznym wszechsłowiańskim kongresie pszczelarskim.

Szanowna Redakcjo

„Bartnika Postępowego“

we Lwowie!

Z wielkiem zainteresowaniem czytałem pierwszy zeszyt jubileuszowego roku waszego „Bartnika Postępowego“. W imieniu pszczelarzy morawskich zasyłam najserdeczniejsze gratulacje! „Bartnik Postępowy“ ma w historii pszczelarstwa niezmiernie znaczenie: kiedy wszystkie czasopisma pszczelarskie, upadaty, „Bartnik“ stałe dzierżył sztandar wiedzy i postępu pszczelarskiego między Słowianami i po dzień jest przodującym organem pszczelarskim. Po wojnie światowej odmłodził się i toruje drogę nowym postępow.

Niechaj temu pismu darzy się i w drugiej połowie stulecia, wiodąc pszczelarstwo polskie i słowiańskie ku najlepszej przyszłości!

Szcześć Wam Boże!

Proszę przyjąć wyrazy głębokiego poważania oraz błogostawieństwa

Ks. Franciszek Adamec,

Dziekan w Bystrci u Brna, Morawy.

Ruch Towarzystw.

Sprawozdanie z drugiego kursu pszczelarskiego dla włościan w Wiązowej, w pow. żółkiewskim.

Tymczasowy Wydział Samorządowy we Lwowie — w porozumieniu z inspektorem szkolnym, p. Ludwikiem Hauptem z Żółkwi — urządził drugi kurs pszczelarski dla włościan w Wiązowej, w budynku fundacji im. Lajsego dla popierania pszczelarstwa.

Drugi ten kurs dla włościan w tutejszym powiecie odbył się w dniach od 7 do 11 czerwca ub. r. pod przewodnictwem p. inspektora Ludwika Haupta. Prelekcje z pszczelarstwa — przy demonstrowaniu uli najnowszych systemów — wygłosił p. Antoni Rubel, kierownik szkoły z Hrebeniec.

Na zakończenie kursu przybył starosta tutejszego powiatu, p. Krzyczkowski, przysłuchując się egzaminowaniu kursistów. Po rozdaniu świadectw z odbytego kursu określił p. starosta w serdecznych słowach znaczenie i cel odbytego kursu, zachęcał słuchaczy do korzystania z zaczerpniętej wiedzy pszczelniczej, oraz nawoływał do wytężonej pracy, mającej na celu podniesienie dobrobytu naszych gospodarstw rolnych.

Wicepr. Powiat. Towarz. Pszczelniczego w Żółkwi, p. Antoni Rubel podziękował w gorących słowach p. staroście za łaskawe przybycie na zakończenie kursu, a uczestników kursu zachęcił do dalszej, wytrwałej pracy na polu pszczelnictwa, podnosząc znaczenie kursu i jego korzyści.

P. inżynier Roth, administrator fundacji im. Lajsego, podziękował rów-

nież w serdecznych słowach p. staroście za przybycie i prosił o łaskawe poparcie kursów pszczelarskich na przyszłość.

Na pamiątkę odbytego drugiego kursu pszczelarskiego odfotografowano wszystkich uczestników.

Po zakończeniu kursu odbyło się zebranie Pow. Tow. Pszczelarskiego przy udziale zaproszonych gości. Dokonano na niem wyboru prezesa na miejsce śp. Ryzewicza. Wybrano p. Jana Rotha, inżyniera Wydziału Pow. w Żółkwi, zarządcę fundacji im. Lajsego.

Wszyscy uczestnicy kursu pszczelarskiego zapisałi się na członków Tow. Pszczelarskiego w Żółkwi.

Jan Roth.

Towarzystwo pszczelarzy na Toruń i okolice w roku 1927. Walne zebranie odbyło się w lokalu Towarzystwa „Eldorado”. Prezes, p. Reszka, zagaił zebranie, witając licznie zebranych członków. P. Gregorkiewicz zdał sprawozdanie z całorocznej działalności Tow. W ciągu roku odbyło się 13 zebrań, w których uczestniczyło 20 członków przeciętnie. Porą zimową odbyło się 6 zebrań w lokalu Tow., zaś 7 zebrań w pasiekach poszczególnych członków, nie tylko w Toruniu, ale i po wsiach, jak: w Susznie, Czerniewiczach, Barbarce i Siemoniu. W czerwcu urządziło Towarzystwo 3-dniowy kurs pszczelniczy pod kierownictwem p. Falkowskiego. Liczba członków powiększyła się w ciągu roku o 5 i wynosi obecnie 35.

Skarbnik, p. Klupieć, złożył sprawozdanie kasowe, z którego wynika, iż na rok przyszły pozostaje w kasie 38 zł. Po zbadaniu kasy przez wybranych rewizorów udzielono skarbnikowi absolutorjum.

Ubiegły rok gospodarczy nie zadowolił pszczelarzy: zimna i mokra wiosna wstrzymała rozwój pszczół, a gdy zakwitły akacje i lipy, nie było pszczół lotnych, któreby mogły zbierać nektar. Miodu zebrano mało, częściowo ledwie 2—4 kg. z ula; za kg. mio-

du płacono 6 zł. i więcej. Rojów także mało wyszło; w niektórych pasiekach pszczoły wcale się nie roiły. O wiele lepsze wyniki dały pszczoły włoskie. Dlatego też w następnym roku sprwadzą sobie członkowie wiele matek włoskich, względnie całe roje, celem odświeżenia krwi.

W czasie od 28 lipca do 4 października r. b. odbędzie się pomorska wystawa ogrodniczo-przemysłowa w Toruniu. Tow. nasze weźmie w niej udział i wystawi: pszczoły w ulach, (od pierwotnej kłody do najnowszego ula postępowego), pszczoły w ulu obserwacyjnym pod szkłem, rozmaite miody i wyroby miodowe, szkodniki pszczół etc. *Szczepan Reszka.*

Założenie Oddziału Pszczelniczego w Mikołajowie nad Dniestrem. Dnia 10 lutego b. r. odbyło się w Mikołajowie, w szkole pow. zebranie, celem założenia Oddziału Związku Pszczelniczego w tej miejscowości.

Po zagajeniu Zgromadzenia przez dyr., p. Jana Andrasiewicza i wyborze jego na przewodniczącego, wykazał tenże znaczenie zrzeszania się pszczelarzy w Towarzystwa i korzyści, stąd płynące.

Przewodniczący odczytał następnie plan organizacji pszczelniczej, poczem nastąpiły wpisy członków do zawiązującego się Towarzystwa. Na razie wpiśało się 10 osób, a mianowicie: 7 gospodarzy wiejskich, 1 czynny dyrektor szkoły, 1 solycytator adw. i 1 em. dyrektor szkoły, wszyscy z Mikołajowa.

Z powyższych członków wybrano następujący Zarząd Oddziału: prezes: Jan Andrasiewicz, zast. prezesa: Józef Dobuszowski, sekretarz: Mikołaj Kolodij, skarbnik: Stefan Pryszałak, członkowie Zarządu: Antoni Dobuszowski i Iwan Howikowicz.

Założenie Oddziału w Husiatynie. W dniach od 12—14 lutego b. r. — z okazji kursu pszczelarskiego, urządzono staraniem Towarz. Gospodar-

skiego — założono Oddział, którego prezesem został p. Zdebiak z Olchowczyka, sekretarzem zaś p. Ulinowski z Wasylkowiec. Do założonego Oddziału wpisało się na razie około 30 członków.

Założenie Oddziału w Kopycynicach. Dnia 15-go lutego b. r. urządzono kurs pszczelarsko-ogrodniczy, na którym — jako delegaci z ramienia Towarzystwa Gospodarskiego — wykładali: ins. Weber i insir. Kwapniewski. Po zakończeniu kursu założono Oddział i dokonano wyboru Zarządu. Do założonego Oddziału przystąpiło w pierwszym dniu 27 osób.

Kreowanie instruktora pszczelniczego w Czortkowie. Towarz. Gospodarskie, zdając sobie sprawę z ważności terenu podolskiego, jako miododajnego, dla ułatwienia sobie pracy nad rozwojem racjonalnego pszczelnictwa, założyło nowy instytut w Czort-

kowie, który objął p. Kwapniewski. Adres instruktora pszczelarskiego jest: Czortków, Okręgowe Towarzystwo Gospodarskie, ul. Mickiewicza.

Na wszystkich urządzanych kursach i zebraniach założycielskich Oddziałów jest wielkie zainteresowanie się ulami związkowemi, oraz poprawą paszy dla pszczół. Odzywają się też głosy w sprawie ujednostajnienia naczyń na miód.

Dział handlowy.

MIÓD

hurt. podolski i woł. za 100 kg.	165—190 zł.
detal. „ „ „ 1 „	2.40—2.60 „
hurt. jasny deserowy „ 100 „	250—300 „
detal. „ „ „ 1 „	3.50—4.50 „
hurt. górski prima „ 100 „	400—500 „
detal. „ „ „ 1 „	6.50—8.00 „

W O S K

pszczeli	za 100 kg. 700—750 zł.
--------------------	------------------------

88

88

Ważniejsze poprawki, które sprostować należy w „Bartniku Postęp.”

Rocznik 1924.

- 1) str. 2 zamiast „komornik“ ma być — kanonik.
- 2) „ 5 „ „pustota“ ma być — prostota.
- 3) „ 21 „ „— początek wzięty“ ma być — a początek wzięty.
- 4) „ 23 „ „r. 1646“ ma być — r. 1647.
- 5) „ 23 „ „zapomnień Lakowicza“ ma być — zapewnień Sakowicza.
- 6) „ 73 „ „każdego wielkiego wzorowego“ ma być — każdego wielkiego uczonego.
- 7) „ „ „S. Wagner“ ma być — (skreślić).
- 8) „ 164 „ „Trendetenburg“ ma być — Trendeleuburg.
- 9) „ „ „Plinjusza Starego“ ma być — Plinjusza Starszego.
- 10) „ 192 „ „zajmuje największą przestrzeń“ m. b. — zajmuje najmniejszą przestrzeń.
- 11) „ „ „zmienia się bardzo“ — ma być — zmienia bardzo.
- 12) „ 193 „ „i wódką znanych“ ma być — i wódką znaną.
- 13) „ 216 „ „w lesie Feuchtburskim“ ma być — w lesie Teutoburskim.
- 14) „ 217 „ „prawo wizyockie i galickie“ ma być — prawo wizyockie i salickie.
- 15) „ „ „W 1914 i 1915 roku“ ma być — w 14 i 15 wieku.
- 16) „ „ „w sądzie bartnym“ ma być — o sądzie bartnym.
- 17) „ 218 „ „mowie obrażonej“ ma być — mowie obrazowej.
- 18) „ 266 „ „Litwo - Rusów“ ma być — Litwo - Prusów,
- 19) „ „ „Ywagnin“ ma być — Gwagnin.
- 20) „ 267 „ „sądzeni może“ ma być — sędzę nie może.

Za rubrykę ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Pszczół 20 pni uli słowiańskich z wzorowej pasieki sprzeda razem lub częściowo Jan Wachała, Radomyśl n/S.

Sprzedam: wirówkę drewnianą, nową, za 35 złotych; bęben do wytapiania wosku za 12 złotych; ul. słowiański trojak za 20 złotych.

Zgłoszenia do Redakcji „Bartnika Postępowego“, dla Józefa.

Rośliny miododajne

nasiona:

Hubam (melilotus alba annua) 10 dkg 75 gr.

Żmijowiec (echium vulgare) 10 „ 80 „

„PSZCZOŁA“

Lwów, ul. Kopernika 1. 20.

W każdej postępowej pasiece powinna znajdować się

WEŻA SZTUCZNA

którą można nabyć w każdej ilości o wymiarach:

do ramek związkowych i warszawskich 42 cm × 22 cm
na 1 kg 17 arkuszy

do ramek Dadant'a-Blatt'a 42 cm × 26 cm
na 1 kg 14 arkuszy

do ramek Ciesielskiego (słowiańskich) 46 cm × 21 cm
na 1 kg 16 arkuszy

cena za 1 kg. netto zł. 12.—

Za węzę ciemniejszą, lecz z czystego wosku, ceny niższe!

Dokładny sposób wyrobu węży na walcach, oraz wklejania węży w ramki, znajduje się w podręczniku Webera:

„P A S I E K A“.

Wyrabiamy również węzę za 30% z nadesłanego wosku.

„PSZCZOŁA“, Lwów, ul. Kopernika 1. 20

B. HOZAKOWSKI - TORUŃ

SPECJALNY SKŁAD NASION - ZAKŁADY OGRODNICZE

POLECA

ZAŁOŻONE W 1885 R.

POLECA

N A S I O N A

PASTEWNE, WARZYWNE, KWIATOWE, LEŚNE

ROŚLINY i KWIATY

DONICZKOWE, SZTOBRY, WY-
SADKI MŁODYCH ROŚLIN.



DRZEWKA i KRZEWY

OWOCOWE I OZDOBNE,
BYLINY, RÓŻE.

NARZĘDZIA I PRZYBORY OGRODNICZE, PSZCZELNICZE,
PREPARATY CHEMICZNE, NAWOZY SZTUCZNE.

SPECJALNOŚĆ! **CYCLAMENY, HORTENSJE,**
CHRYZANTEMY. :: :: :: ::

BOGATO ILUSTROW. CENNIK GŁÓWNY WYSYŁAM DARMO i OPLATNIE.

UKAZAŁO SIĘ DZIEŁO

KS. A. MARGOŃSKIEGO

P. T.

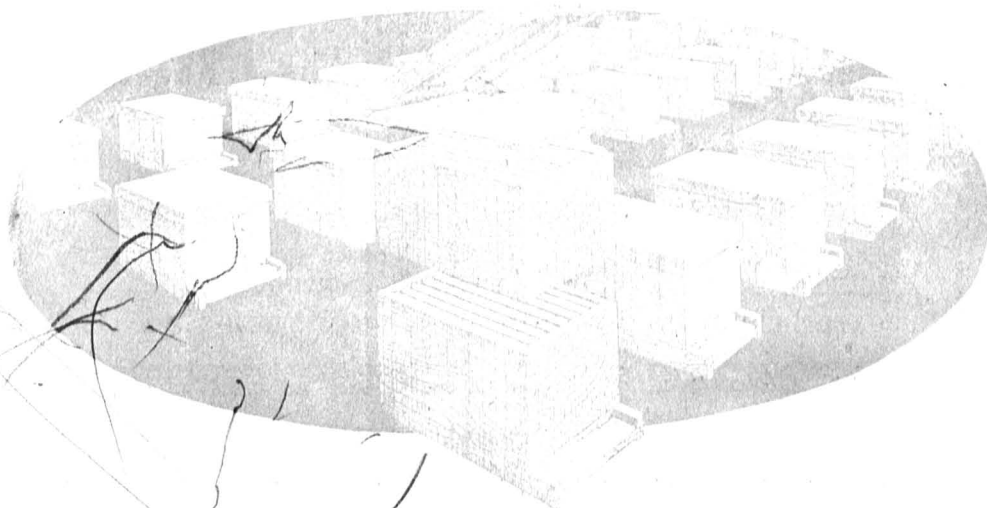
PSZCZELARSTWO NOWOCZESNE

CZEŚĆ I, OPISUJĄCA WSZELKIE PRACE W PASIECE

(STR. 160 i 24 RYCINY) CENA 2 ZŁ. 40 GR.

KTO NADEŚLE TĘ SUMĘ POD ADRESEM AUTORA
(DO UMIENIA, P. GRZEGORZEW), TEN OTRZYMA
KSIĄŻKĘ BEZ PONOSZENIA OPLATY POCZTOWEJ.

ULE ZWIĄZKOWE DLA PASIEK PRZEMYSŁOWYCH



Zbudowane ściśle na wzór nowoczesnych uli przemysłowych Roota i Dandanta, o ścianach grubych wokoło na 30 mm, składających się: z ruchomego dna z wkładką wylotową, gniazda na ośm ramek o wymiarach: szerokość 435 mm, wysokość 250 mm zewnątrz, powaty jednolitej, nie pączącej się, nadstawki również na ośm ramek, niczem nie różniącej się od gniazda, oraz płaskiego daszka, krytego blachą pocynkowaną. Wymiary wewnętrzne gniazda i nastawki: dług. 450 m/m., szer. 300 m/m., wys. 260 m m.

lak budować i przez cały rok gospodarować w ulach związkowych, poucza dokładnie ilustrowany podręcznik p. t.:

„Ul leżak związkowy i gospodarka w nim“
opracowany staraniem Związku Pszczelniczego we Lwowie. Podręcznik zawiera 43 ilustracyj. — Cena 2 Zł.

Cena ula kompletnego loco Lwów Zł 25.—.

Przy zamówieniu zadatek 50%. Zamówienia nadsyłać pod adresem:

„ZWIĄZEK PSZCZELNICZY“, LWÓW, UL. KOPERNIKA 20.

Na odcinku przekazu lub czeku podać wyraźnie, na jaki cel wpłacona kwota.